Nr 182. Kraków 12 Sierpnia — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 11 sierpnia.

Obszerna depesza rosyjska z d. 30 lipca zamieszczona wczoraj w piśmie naszem, miała na celu zatrzeć wrażenie sprawione w Paryżu notą z d. 13 b. m., która omal że nie pociągnęła groźnych za sobą następstw. Ks. Gorczakow nieczekając odpowiedzi bądź wspólnej trzech mocarstw, bądź też osobnej od każdego gabinetu, przesłał bar. Budbergowi niby uwagi swoje nad raportem o rozmowie tego posła z ministrem francuskim spraw zagranicznych, a właściwie komentarz do swojej noty z 13 lipca. Wicekanclerz rosyjski dowiedziawszy się, że nie przyszło między trzema mocarstwami do przymierza, zwrócił się ku Francyi, skąd mu jedyne dziś grozić jeszcze mogło niebespieczeństwo i stara się rozbroić gabinet paryski grzecznemi i uprzejmemi słowami, a przy tem nastręczyć panu Drouyn de Lhuys sposobność do dalszych negocyacyj. W tym celu napisaną była depesza, którą wczoraj ogłosiliśmy. Uprzejma w formie, stanowcza jest pod względem rzeczy. Odrzuciwszy z niej pulchną łupinę frazesów, pozostanie rdzeń twardy i niespożyty. Telegram mieszczący w sobie treść tej depeszy, a przed kilkoma dniami przez nas podany, uderzał swoją szorstkością i stanowczością w raz objawionych zamiarach. Nota w całości ogłoszona zupełnie inaczej wygląda, a jednak telegram wiernem jej był streszczeniem. Stąd się pokazuje, że tylko zewnętrzna postać tej noty jest pojednawcza, właściwy jej duch pozostał takim, jakim był w poprzednich notach rosyjskich, które się dyplomacyi wydawały być groźnemi.

Rzeczywiście, Rosya ani na jotę nie odstępuje w tej nocie od pierwotnych swych odpowiedzi. Dość je ze sobą porównać, aby się o tem przekonać. Różnice między notą z d. 13 lipca a tym jej komentarzem z d. 30 t. m. zależą tylko na cieniowaniu jednych i tych samych myśli. W obu jest zarzut knowań zagranicznych, którym przypisuje gabinet petersburski powstanie polskie, na przekor twierdzeniom trzech rządów, które za powód powstania przytaczały ucisk i gwałty uwieńczone proskrypcyą styczniową. Ta tylko zachodzi różnica między obu przedstawieniami rosyjskiemi, że w pierszem Moskwa czyniła rząd francuski odpowiedzialnym po części za te niby zagraniczne zachęcanie Polaków do powstania; w drugiem zaś wyznaje, że rząd francuski niewinien temu, iż w Paryżu jest ognisko rewolucyi, a nadto ostrzega go po przyjacielsku, gdyż knowania te grożą również Francyi i całej nawet Europie.

Zgadza się i tu Rosya na sześć punktów w *zasadzie*, zastosowanie ich zastrzegając sobie na później, skoro uzna to za stosowne i gdy powstanie stłumionem będzie. W depeszy rosyjskiej jest najsilniejsza krytyka owych sześciu punktów, na którą się zupełnie zgodzi cała Polska. Przyznaje bowiem ks. Gorczaków, iż między żądaniami mocarstw a obietnicami carskiemi niema żadnej różnicy. Jeżeli zaś obietnice te nie były dostatecznemi dla zaspokojenia Polski, to czyż mogą wystarczyć Polsce żądania obce tej samej będące doniosłości? Polska nie dba o mniejsze lub większe swobody, o te lub inne reformy, lecz pragnie wyłamać się z pod jarzma moskiewskiego i odzyskać niepodległość. Wszystko co może otrzymać za wpływem lub interwencyą obcą, jest tylko środkiem do owego ostatecznego najwyższego celu, jest tylko bronią, której naród pragnie użyć przeciw Moskwie. Gabinet petersburski otwarcie to oznajmia państwom, które przez pół roku namyślają się nad tem, czy mają domagać się, czy tylko prosić o wykonanie sześciu punktów, mieszczących w sobie zaledwie cząstkę tego, co cała Europa przyznała Polsce przed pół wiekiem, Polsce ujarzmionej i rozebranej, a przeto dalekich od wymierzenia sprawiedliwości pokrzywdzonemu narodowi.

Z całą szczerością, okazującą, jak bezpieczną czuje się Rosya w obec Europy, wyznaje ks. Gorczaków, że Polska nie może zapomnieć, iż była wolną i niepodległą, i że usiłowaniem jest Rosyi zatrzeć te wspomnienia, wytępić uczucia narodowe; a jakich do tego używa środków, to historya kiedyś na hańbę chełpiącej się cywilizacyą i chrześciańskiemi zasadami Europy wypowie i sąd swój ostateczny o niej wyda. Assymilować chce Car Polskę z Rosyą, a minister jego oznajmia to bez ogródki, jakby na szyderstwo tym, co sześcioma punktami mniemali obwarować Polskę przed Moskwą.

Niemniej szyderczem jest odwoływanie się Gorczakowa do samego rządu francuzkiego pod względem oczekiwanej przez Polskę interwencyi. Złudzeniem jest, powiada on Francyi, liczyć na tę Francyę, za którą Polska strumienie krwi przelewała; złudzeniem jest wierzyć słowom Cesarza, który przyrzekał pomoc ludom uciśnionym; złudzeniem jest mniemać, aby ten co wypowiedział wojnę Meksykowi, za to tylko, iż nie zapłacono wynagrodzenia spekulantowi, który się do jego uciekł opieki, aby ten co wysłał wojska do Chin i Kochinchiny dla pomszczenia śmierci kilku księży, aby ten co przedsiębrał wyprawę syryjską dla powstrzymania rzezi kilkunastu osad maronickich, miał stanąć w obronie Polski we krwi się pławiącej, gdzie wszystkie prawa boskie i ludzkie są gwałcone, a prześladowania chińskie chrześcian, rzezie maronickie, albo opodatkowauie niesprawiedliwe Juareza, są tylko igraszką w porównaniu z tem co się w Polsce dzieje.

Na żądanie Francyi względem zawieszenia broni, odpowiada Gorczakow żądaniem złożenia broni przez powstańców, poddania się na łaskę i niełaskę. Dekret Murawiewa z dnia 29 lipca, ogłoszony urzędownie w *Kuryerze Wileńskim* z d. 4 sierpnia, a wczoraj przez nas powtórzony, jest objaśnieniem tego moskiewskiego żądania. Radzimy gabinetowi francuskiemu, aby przeczytał ten akt, a znajdzie w nim zastósowanie dotyczącego ustępu tej noty Gorczakowa względem złożenia broni. „Wszelka tranzakcya jest niemożebną — mówi Gorczakow — wyjąwszy przywrócenie porządku i poddanie się buntowników.“ Taka jest odpowiedź dana Cesarzowi Napoleonowi na jego żądania. A cóż on na to? W najnowszej nocie swej przesłanej w piątek czy też w sobotę do Petersburga, pominął, jak zapewniają, ten punkt swych żądań! Jeśli prawda, to moralne wspolnictwo wzmiankowanego dekretu Murawiewa bierze na siebie Cesarz Napoleon.

Nie przyjmuje Rosya także propozycyi względem konferencyi ośmiu państw podpisanych na traktacie wiedeńskim, lecz obstaje przy prawie trzech mocarstw rozbiorowych decydowania o losach Polski. Zaiste, jeden z pozwanych odwołuje się tu przed trybunał wspólników swoich. Słychać, że Rosya pod tym jednym względem ustępuje, że ma zamiar żądać teraz wniesienia sprawy polskiej przed sąd pięciu mocarstw, lecz i tam państwa rozbiorowe znajdą się w większości. Byłoby to wprawdzie dopuszczeniem Francyi i Anglii do obrad, lecz z góry już naznaczając im stanowisko mniejszości.

Depesza z d. 30 lipca kończy się zwykłą zwrotką wszystkich aktów dyplomatycznych gabinetu petersburgskiego w sprawie polskiej, to jest pogróżką. Moskwa grozi gniewem obrażonego na honorze swym ludu, grozi wybuchem ducha narodowego. I Europa ulękła się!

Rozbiór tej depeszy jest tylko objaśnieniem sytuacyi politycznej, a to w chwili odstąpienia od zamiaru interwencyi nietylko już zbrojnej, ale nawet dyplomatycznej. Wszystko cokolwiekby chciano zrobić na tej ostatniej drodze dla Polski, znalazło zaprzeczenie swoje stanowcze i wyraźne w nocie z d. 30 lipca, która jest komentarzem odmownej odpowiedzi z dnia 13 t. m. Że nota 30go lipca tylko do Paryża była przesłauą, to świadczy o potrzebie ujęcia sobie jedynie gabinetu francuskiego; Anglia i Austrya poprzestały już na tem, co powiedziano im w ostatnich notach, i — odmówiły poparcia żądań swych krokami energiczniejszemi. Nie one Rosyi, Rosya im przesłała *ultimatum* swoje. I przyniosło ono swój skutek. Teraz kolej tylko na Francyę. Nota 13go lipca tego się od niej domagała; nota 30go lipca pragnie to sobie wyprosić.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 8 sierpnia.

⊙ Potyczka pod Częstoborowicami czyli Rybczewicami dnia 30go lipca w Lubelskiem stoczona, w której Moskale klamliwie sobie zwycięztwo przypisywali, była rzeczywiście krwawą, wiele nas kosztowało, bo blisko 100 naszych poległo, ale nie była przegraną, albowiem Baumgardten natarty w końcu przez Grzymałę, cofnąć się był zmuszony i nasi plac boju otrzymali. -- Na Podlasiu, a mianowicie w Stanisławowskim pomiędzy Kuflewem a Kałuszynem, naciśniony był oddział Jankowskiego 5go t. m. przez znaczne siły ze trzech stron. Po krótkiej walce, Jankowski straciwszy kilku zabitych i rannych, przerznął się szczęśliwie i pozostawił za sobą siły moskiewskie. Potyczka, jaką stoczył 5go sierpnia nie Callier, lecz Grabowski, pomiędzy Tarczynem a Grójcem, nie wypadła dla nas pomyślnie. Straty głównie ponieśli strzelcy, których miał Grabowski 70, zabito ich kilkanastu, reszta poszła w rozsypkę, jazda zaś, z której głównie oddział jego się składał, przerznęła się przez Moskali, a ścigana przez nich, stoczyła dnia 7go sierpnia w Błońskiem pod Grodziskiem drugą małą utarczkę, w której odparła Moskali, iż ci pogoni zaprzestali.

W Płockiem powstanie rozwija się coraz bardziej. Podczas gdy Moskale zgromadzili większe siły przeciw hufcom Trąbczyńskiego i Jasińskiego i z niemi oraz z oddziałem Wawra walczyli przeważnemi siłami przez całą połowę lipca, inne oddziały miały ułatwione organizowanie się i działanie w dalszej części Płockiego. Teraz po zwycięztwie odniesionem 28go lipca pod Lubowidzem w mławskiem, stan rzeczy w tem województwie poprawił się i kilka nowych oddziałów wystąpiło na linię bojową. Nowo sformowany mały oddział jazdy w liczbie 80 koni spotkał się z Moskalami prowadzącemi jeńców, lecz nie mógł na nich uderzyć, gdyż Moskale chcieli w razie ataku wymordować wprzód prowadzonych przez siebie jeńców.

W Warszawie ciągle jest znaczny ruch w wojsku moskiewskiem. Rabunki są częstsze. Swieżo, oddział moskiewski przechodząc przez wieś Łomno pod Warszawą, zrabował dwór i wieś.

Donosiliście już zapewne o rozstrzelaniu w Kaliszu przez Moskali Jerzego Sadowskiego, powstańca wziętego do niewoli. Pierwsza to egzekucya w Kaliszu od czasu rozstrzelania Dąbkowskiego i Winnickiego w 1833 r. Nie ma jednego miasta, któreby nie patrzało na śmierć męczenników.

Jenerał inżynieryi Kerbedź, daje się do niegodnych rzeczy używać. Swieżo wypracował projekt podzielenia kolei warsz. wiedeńskiej na sekcye i oddania każdej pod władzę oficera z władzą nieograniczoną. Na kolej warszawsko-wiedeńską wyjechało już trzech majorów i dwóch pułkowników, na owych inspektorów wojskowych kolei. W Skierniewicach w skutek fałszywej denuncyi, arestowali następujących urzędników kolei: Żyszkowskiego pomocnika zawiadowcy, Laskiewicza, Radlińskiego maszynistę, Kofertowskiego, Wyżykowskiego dozorcę, Budziłowicza smarownika, Konopkę ślusarza, Oswalda zwrotniczego, Nowickiego starszego telegrafistę, Bajkowskiego pomocnika zawiadowcy, Bajkowskiego dozorcę, Umilanowskiego pomocnika maszynisty. Aresztowani w Warszawie: Roszkowski Ludwik, Tworkowski Wincenty, Łukasiewicz Paweł, Kurzyna Walenty, Aufszlag Alfons, Wróblewski Stanisław, Naleski Stanisław, Kulesza Ludwik, Tkaczyk Antoni, Widygier August, Hajnrich Henryk, Józefowicz Aleksander, Więckowski Feliks, Jastrzębowski, Mulewicz Michał, Kościołek Konstanty, Wodzielski Władysław, Strygiel Tomasz, Orłowski Wincenty, Podgórski Polikarp, Cyganowski Antoni, Janiewski Konstanty urzędnik komisyi skarbu, Lewende Morytz, Sztembert Kazimierz, Zajdel Piotr, Kretkow Adolf, Krzyżanowski Józef, Rydzewski Bolesław, Gano Wiktor, Radwański Władysław, Godrycz Józef, Kołodziejski Józef, Krasuski Jan.

Edward Jurgens umarł, jakem o tem donosił, w nocy z 2 na 3 t. m. a jak zapewniają, umarł na torturach. Kazano zrobić tortury do cytadeli i takowe już od kilku tygodni są w użyciu.— Pułkownik żandarmeryi Tałajewski w teatrze będąc na balecie, Marco Spada d. 6 t. m. do zgromadzonych obok niego oficerów, mówił, że tortury rzeczywiście są wprowadzone w cytadeli, lecz dodał: „rząd źle robi, kiedy się do takich środków ucieka.“

Polecono aresztować osoby po godzinie 11ej w nocy jadące powozami lub doróżkami, wyjąwszy osób wojskowych i znanych komisarzom policyjnym. Polecenia, ażeby Rząd Narodowy był wyśledzony nie ustają; Lewszyn pogroził policyi, że jeżeli w przeciągu tygodnia nie wyśledzi go, wszystkich wypędzi i odda pod sąd wojenny. W nocy podczas opisanego przezemnie alarmu, Moskale z armatami po mieście biegali, Berg wśród wojska konno z dobytym pałaszem ukazał się, Korf, Rożnow wszyscy konno, oraz W. książę Konstanty ubrany po kozacku. Powodem alarmu były trzy rakiety puszczone na Pradze. Wczoraj na Pradze zginął pokątny doradza Sławiński denuncyant, zabity dwoma pchnięciami sztyletu. Egzekwenta nie znaleziono. Naaresztowano wiele osób z sąsiedztwa, które policmajster Kołyszkin łapał w swoje objęcia, przykładał ucho do piersi i słuchał bicia serca. Oryginalne to dochodzenie przez auskultacyą. Gniewał się bardzo za to, że u wszystkich serca regularnie i spokojnie biły. Żywsze uderzenia serca byłyby wskazówką dla pana Kołyszkina sprawcy śmierci Sławińskiego.

Ustanowioną została komisya do zorganizowania w nowy sposób policyi moskiewskiej: Drozdowicz i Gumowski należą do układania projektu. Oficerowie żandarmscy, otrzymali karty, że w każdym razie mogą polecić aresztować osoby, które zechcą uwięzić. Żukowski egzekutor podatków otrzymał 1,500 złp. nagrody, za projekt, według niego skutecznego ściągania podatków. Cytadela jest tak przepełniona, że nocy dzisiejszej czterech aresztowanych odesłano do niej, lecz ich z powodu braku miejsca nie przyjęto i osadzono ich w areszcie policyjnym.

Dnia 7go b. m. podczas potyczki oddziału Grabowskiego z Moskwą pod Grodziskiem, Moskale we wsi Rokitnie zabili dwóch włościan spokojnie stojących przed chatą.

Dziś (8go) rano szwadron ułanów gwardyi moskiewskiej, który bił się wprzód z Grabowskim, gdy prowadził dzisiaj jeńców wziętych z jego oddziału do Warszawy, napadnięty został przez oddział Calliera, na szosę za Jerozolimskiemi rogatkami o 4 wiorst od Warszawy. Ułani moskiewscy pobici, w największym popłochu uciekli do Warszawy, prowadząc za sobą wiele koni swoich bez jezdzców, niektórzy ranami okryci byli. Callier jeńców odbił.

Wilno 4 sierpnia.

L. R. Kiedy zabrakło Moskalom biuletynów głoszących o świetnych zawsze i wszędzie zwycięztwach wojsk moskiewskich, którym cały świat cywilizowany nieprzyznaje żadnej wiary, dzienniki moskiewskie, a w tej liczbie i urzędowy *Kuryer Wileński* podają ceremoniały obchodów różnych carskich uroczystości, które i w naszem mieście obchodzili. Przed tygodniem jeszcze policya nakazała gospodarzom domów w Wilnie świetną illuminacyę na dzień 22 lip. (3 sierp.) pod karą od 3 do 25 rubli sr. w razie nieoświecenia choć jednego okna od ulicy. *Kuryer Wileński* podaje szczegóły tej carskiej uroczystości; nie będę nad kłamstwami wszystkiemi tutaj podanemi zastanawiał się, powiem tylko słów kilka o wezwaniu szlachty na tę uroczystość i jakiego użyto podstępu.

Murawiew miał spis szlachty w Wilnie teraz będącej. Nakazał Domejce marszałkowi gubernialnemu, a czynnemu wykonawcy jego woli, aby, przyjąwszy rolę policyanta, biegał do każdego obywatela z osobna i przyzywał go imiennie, aby się stawił do Murawiewa na god. 9½ rano. Pomimo woli kilkunastu szlachty stawiło się na rozkaz do prokonsula, a gubernator cywilny czytał wszystkich po nazwisku z rejestru, jak sołdatów przy apelu. Zebranie było dość liczne, bo prócz przywołanego w ten sposób duchowieństwa i kupców, przybyli wszyscy oficerowie w Wilnie obecni. Murawiew do każdego stanu miał mowę osobną, na jeden temat osnutą: „panowie, mnie już znacie, ja srogi jestem, ale dla tych co są oddani dla tronu, sprawiedliwy!“ Duchowieństwu polskiemu wyrzucał ustawicznie zdradę; *kramoł, kramoł*! (zdrada, zdrada) ciągle powtarzał; groził, iż nie przepuści nikomu winy, chociażby był najstarszy wiekiem albo dostojeństwem kapłańskiem. Do owej przyprowadzonej szlachty miał przemowę najdłuższą: „Ja tu przyjechał do Wilna, żeby ten kraj zbuntowany upokorzyć; dla nieposłusznych jestem srogi i nieubłagany, dla tych zaś, którzy żałują za swoją winę, którzy będą służyć carowi z gorliwością, przyrzekam wstawienie się do podnóżka tronu i wyjednaie łaski carskiej.“

W tych słowach znów było wezwanie wyraźne do podania adresu do cara, do czego rząd moskiewski chce koniecznie obywateli przymusić dla pokazania przed Europą, iż nie wszyscy na Litwie są stronnikami powstania obecnego. Takiego adresu chciałby rząd moskiewski jak najbardziej, lecz pomimo wszelkich intryg piekielnych, ucisku i prześladowań, to mu się nie udaje. Ale wracam do dalszego opisu carskiej uroczystości. Z pałacu udano się do cerkwi, gdzie smutno wyznać, wśród moskiewskich mundurów wojskowych, widziano kilku kamerjunkrów i kilku w mundurach szlacheckich, którzy zapomniawszy o swojem pochodzeniu polskiem i o wierze przodków, nikczemnie przybyli tu wybijać pokłony przed bogami obcemi, przed carskiemi drzwiami. Wieczorem nakazano być wszystkim urzędnikom wyższym w paradnych mundurach w teatrze. Jeżeli się udało władzy moskiewskiej, kilkunastu miejscowych urzędników wyprawić na śpiewy i komedye w teatrze, to możemy śmiało powiedzieć, iż żadna Polka, żadna nawet z najniższej klasy społeczności wileńskiej kobieta nie poszła przypatrywać się urzędowym zabawom. Te świetne tualety damskie, o których wspomina artykuł urzędowy *Kuryera Wileńskiego*, były to *nastojaszcze* moskiewskie żony i córki oficerów moskiewskich ze służby i rodu i kilku kacapów, którym wolno robić co im się podoba, bo cieszyć się gdy się car cieszy, smucić się gdy się smuci, to ich rola. Wieczorem na illuminacyę nakazaną pod karami, nikt nie patrzał, nikt nie wyszedł z domu, prócz kilku uliczników i Moskali, a między nimi ciągłe ronty i patrole

---

Część literacko-artystyczna.

DZIECIĘ STAREGO MIASTA

obrazek współczesny, narysowany z natury przez **B. Bolesławitę**
(w Poznaniu nakładem Żupańskiego 1863).

Otóż zdarzenia najświeższej, jeszcze krwią i łzami gorącej epoki, mamy ujęte w żywe opowiadanie, w którem zmyślenie o tyle tylko zajęło miejsca, o ile potrzeba było autorowi do zidealizowania głównych postaci, a nawet mniej jeszcze, bo ile potrzeba mu było do zawiązania dramatycznego węzła; główne bowiem figury, *alias* bohaterowie, nieprzerastają swojego czasu. Ich myśli uczucia, wyobrażenia, czyny, koleje życia, niemają nic coby niepowtarzało się w rzeczywistości, coby niebyło wiernem odbiciem usposobień dzisiejszej młodzieży. Owszem, mógłby kto autorowi zarzucić, że niestarał się w jednej postaci skoncentrować sił całego ruchu; że dał uczuć tylko niewidzialną potęgę unoszącą się nad narodem i pobudzającą do działania w jednym harmonijnym kierunku; ale taki zarzut, byłby więcej uzasadnionym z punktu artystycznego, niż może rzeczywistego. Dla tego powieść Bolesławity jest raczej wiernym obrazkiem, niż kompozycyą obmyśloną i przeprowadzoną podług wymagań najgłośniejszych w tym rodzaju wzorów. Treść jej prosta i niewyszukana: miłość dwojga młodych ludzi platoniczna, jak miłość młodzianków, i nieszczęśliwa jak dola ojczyzny; miłość, tracąca swój interes w obec zdarzeń, w które zostają wpleceni. Widocznie tylko dla urozmaicenia swego opowiadania wprowadził autor tę miłość, wczem bynajmniej niechybił, owszem oddał jeden z tych rysów naszego czasu, gdzie uczucie przeniosło się od niewiasty na cały naród, gdzie poświęcenie ukochanej osoby dla sprawy, nie należy do nadzwyczajnych wyjątków. Z temwszystkiem urokiem bohaterstwa otoczył główne osoby: młodego Franka, syna przekupki ze Starego miasta, ucznia szkoły sztuk pięknych, jego kochankę Annę, córkę profesora emeryta. Obok nich grupują się: Jędrzejowa matka Franka, kobieta z wielkiem sercem; Czapiński ojciec Anny, samolub, z razu podzielający ruch, potem gdy się zbogacił, przeciwny mu; ojciec Serafin Bernardyn, człowiek gorącej wiary, agitujący w imie Boga; Młot, niezmordowany agitator, który jednak myśli swoich i widoków nieobjawia nadal, tylko rusza się i drugich popycha do działania; w tem zacny przynajmniej, że głowy swojej niechroni, gdy jej potrzeba nadstawić. Podrzędniejsze role rozdał autor pomiędzy szpiegów, osoby dwóznaczne, kobiety tajemnicze i policyjnych zbirów w szlifach i bez szlif. Chwila działania łączy się tu z pogrzebem jenerałowej Sowińskiej, śpiewami na Lesznie, rąbaniną i tratowaniem pospólstwa na starem mieście, a trupami pięciu męczenników zabitych w ciasnej ulicy, przy domu Malcza, nakoniec z strzelaniną kwietniową co w *krwawem starciu miała ocalić porządek społeczny;* wyrażenie, które na wiek wieków zostanie ironicznem świadectwem czem bywa tak zwana *raison d'Etat*, użyta tam, gdzie sprawiedliwość boska woła o swoje prawa.

W historycznych tych scenach zbudzonej do życia Warszawy, snuje się wątek powieści. Jak wyżej się rzekło, sama treść rzeczy, podrzędny tu ma interes; największe zajęcie budzą ustępy, w których autor stara się odmalować stan wyobrażeń owej chwili, lub dramatycznie przedstawić sceny odgrywające się na koncyliabulach młodzieży, w tłoku ulicznym, lub w kancelaryi jakiego naczelnika policyi tajnej. Wiele tu spotykamy rysów z życia wziętych, i wierne portrety typów tej epoki porwanej gorączkowym ruchem, który nieraz opodal uważającemu widzowi wydaje się być jakby żywą illustracyą do Mickiewiczowskiej Ody, lub mistycznego poematu Zygmunta. To pewna, że głównym, wybitnym charakterem wypadków warszaskich w r. 1861 jest egzaltacya poetyczna, a raczej taka poezya rzeczywistości, że jak z jednej strony zbijała z tropu Moskali niewiedzących co począć na tej drodze niepraktykowanej w ich rutynie ciemięzkiej, tak z drugiej zdumiewała Zachód, który podobnież niewiedział pod jaki system podciągnąć ten objaw niemający nic wspólnego ani z emeutą uliczną, ani z barykadami. Lud modlił się, niósł krzyże, przywdział żałobę i dał się mordować u stóp krzyża...

Żeby nieodjąć czytelnikom świeżości opowiadania, niebędziemy szli jego prądem, tylko zatrzymamy się na kilku ustępach. Dla objaśnienia dość będzie powiedzieć, że główną sceną wypadków jest stare miasto w Warszawie. Pierwsze próby tego dramatu, to jest: Franek, Anna, Jędrzejowa przekupka, są mieszkańcami tej dzielnicy, będącej prawdziwem gniazdem uboższego mieszczaństwa, przechowującego tradycye patryotycznych powstań i wszystkich demonstracyj cichych i głośnych od czasów Kilińskiego. Autor *con amore* z archeologicznym smakiem odmalował na wstępie ciasne uliczki, wysokie, pełne zakomarków kamienice przypominające dawne czasy budownictwa, gdzie pozostały kawałek gzymsu, odrzwi, futryny, sklepienia, więcej daleko mówią na korzyść uczucia artystycznego średnich wieków, niż dzisiejsze bezmyślne ozdoby. W takiej to starej, kilkopiętrowej kamienicy pod samym strychem, umieścił bohatyra powieści Franka, mieszkającego tam z matką swoją, poczciwą Jędrzejową, która odejmując sobie od ust, i oszczędzając się całe życie, dała synowi swemu najprzyzwoitsze wychowanie, i otworzyła zawód artystowski.

Ładny ten chłopak malował, kochał się i konspirował. W tym rysie wiele jest historycznej prawdy.

Malował on jakiś obraz symboliczny mający wyobrażać Polskę i jej nadzieje, a jak się kochał zobaczymy w następnej scenie:

„Franek pobiegł ku Podwalowi, stając na straży domu, z którego spodziewał się wyjścia Anny, okno jej znane mu, całe przybrane zielonością; którą lubiła, było otwarte; Anusia wstała, znał jej zwyczaje był pewien, że się go spodziewa i wyjdzie wkrótce.

Usiadł więc przyparty do słupka zamyślony, wlepił oczy w to okienko jak ogródek kwieciste, i zadumał się głęboko... I nie przebudził się z tego zamarzenia, aż go ktoś uderzył lekko po ramieniu, wstrząsnął się, zerwał; — przed nim stała Anna w białej sukience, blada, smutna, ale z uśmiechem na usteczkach dziecięcych.

— Ha! jesteś zbiegu mój! zawołała widocznie przymuszając się do wesołości — ale cóżeś ty mię kosztował niepokoju! całą noc spędziłam w gorączkowych marzeniach: śniły mi się knuty, żołnierze odpychający mię kolbami, krzyki, dymy, krew i strzały i jeszcze drżę cała.

— O, moja droga Anno! uspokójże się, proszę; o mnie czyż się tak troszczyć warto, a sobie zdrowie tak potrzebne odbierać? powiedz, wolałażbyś, żebym — gdy wszyscy tam poszli — sam jeden gnuśnie zobojętniały pozostał zamknięty w domu przez jakąś obawę?... Mogłażbyś niepowstydzić się zamnie?...

— I kochaćbym cię niepotrafiła... litowałabym

konne na wszystkich ulicach się krzyżowały. Policya opatrywała, czy wszystkie okna oświetlono, gdyż nawet troskliwa policya kazała i te oświecać, z których mieszkań lokatorowie przebywali na Syberyi, jak np. biskupa Krasińskiego itd., nawet w domu Solca i Dembińskiego, o czem niżej.

O tem wszystkiem artykuł urzędowy pisał po swojemu. Ale gazeta urzędowa nie wspomina, że do świetności obchodu imienin carowej przyłączyły się jeszcze niemało i łzy kilkunastu rodzin i smutek wielu mieszkańców Wilna. Wczoraj rano od 4ej do 9ej odbywała się rewizya w kilkunastu domach i w dwóch podobno znaleziono powstańców rannych, na łonie rodzin szukając przytułku i pomocy lekarskiej. Z tego powodu dwa domy: Solca przy ulicy *Popławy*, a drugi na *Zarzeczu* Dembińskiego, przetrząśnięto do szczętu, wszystkich w nich mieszkańców: chrześcijan, żydów, starców, kobiety i dzieci, ogółem od 40 do 50 osób zabrano i do więzień wileńskich przeprowadzono. Dziś jeszcze kilka osób z tego powodu aresztowano: doktora Wersockiego z rodziną (zapewno o to, że rannego opatrywał P. R.), Honwalta urzędnika z całą rodziną, panny Wiszniewskie, pannę Kolbównę, dwóch braci Swirskich, urzędnika Karola Zapasnika i wielu innych. W zamachu Murawiew kazał aresztować i Sobolewskiego komisarza policyi, w którego to części wykryto tych rannych, co jednak jest tylko podstępem moskiewskim.

Na prowincyi: mord, rabunek, konfiskata różnego rodzaju i areszta wszystkich osób po kolei, odbywają się po dawnemu, na mocy instrukcyj danych od Murawiewa. Dwa powiaty: Trocki i Lidzki, gdzie było najsilniej rozwinięte powstanie na Litwie, padły ofiarą najdzikszej zemsty moskiewskich zbirów. Codzień ztamtąd przywożą albo pędzą skrępowanych obywateli. Zawczoraj obywatela Ignacego Zaleskiego, którego brat Antoni od kilku miesięcy wywieziony do Wiatki, zrabowano majątek jego w Zubiszkach (powiat trocki), a jego samego uwięziono w cytadeli wileńskiej. W tymże czasie uwięziono w trockim: hrabinę Brzozowską, 70-letnią poważną matronę, pannę Julię Szulcownę, obyw. Franciszka Skarżyńskiego, Korfów, Radwańskiego, Zyżniewskich, obyw. Władysława Odyńca z żoną, Rozsochackiego, Jakóba Łopacińskiego itd. W wileńskiem ks. Hundiusa b. dziekana wileńskiego, którego przed dwoma laty wywieziono do Orenburga na wygnanie. W lidzkim: ob. Karola Tyszkiewicza. W oszmiańskim: Józefa Sulistowskiego itd. Niedawno majątek Edwarda hr. Czapskiego, którego od kilku miesięcy trzymają w cytadeli wileńskiej, zrabowano ze szczętem; bydło i wszelką ruchomość gospodarską, wszelkie zapasy ogromnego majątku zostały rozdarowane chłopom albo popalone. Biblioteką zaś i meblami podzielili się oficerowie gwardyjscy. Jeden z nich za pięć rub. sr. w kształcie licytacyi nabył meble piękne, za które przed rokiem za granicą zapłacił pan Czapski przeszło 700 talarów. Biada temu! ktoby zaniósł skargę na żołnierza, a tembardziej na oficera z gwardyi o kradzież lub rabunek, nietylko że nie uzyszcze nic swojego, lecz także za obrazę godności oficerskiej, będzie wtrącony do najgorszego więzienia.

Sztrafy pieniężne tak dalece u nas rozciągnięte są do wszystkiego, że najostrożniejszy człowiek i pełniący wszelkie przepisy rządowe, nie jest w stanie ich uniknąć. Za cygaro zapalone na ulicy, za wyjście do miasta po 9ej wieczorem bez latarki, naznaczono sztrafy. Mało tego: nakazano księżom po kościołach śpiewać za cara po każdem nabożeństwie, pod karą 100 rsr., ale i na tych co wychodzą z kościoła przed śpiewami, w połowie mszy nawet nakładają sztrafy po 10 rsr., nakazując modlić się za cara koniecznie. Już od wielu osób sztrafy uzyskane. Wkrótce kościoły nasze podczas nabożeństwa pustkami będą stały, bo każdy się lękać będzie iść do kościoła, żeby go za coś nie odarto z ostatniego grosza. Przy rewizyi księgarń wileńskich, która trwała ze dwa tygodnie, znaleziono w księgarniach żydowskich kilka książek do nabożeństwa starych hebrajskich, za to kazano właścicielom od 200 do 300 rub. sr. zapłacić sztrafu. Ci biedni ludzie musieli ostatki sprzedawać swojej ruchomości, ażeby otrzymać pozwolenie otwarcia księgarni. Jednem słowem ucisk rządu moskiewskiego i wszystkich jego wykonywaczy, dał się we znaki każdemu.

Od kilku dni pomimo braku gazet zagranicznych, jakiś ruch niezwyczajny w rozporządzeniach rządu najezdniczego, każe się domyślać o usilnych przygotowaniach do wojny lub też afiszowanych z umysłu. Zawczoraj kuryer z Petersburga przywiózł rozkaz, o wyprawieniu jak najprędszem z Wilna 5 oficerów artyleryi do Dünaminde (forteca przy ujściu Dźwiny, niedaleko od Rygi, po polsku Dyament), byleby tylko nie polskiego pochodzenia, co i nadal nakazuje się przestrzegać. Oprócz tego asygnowano ze skarbu moskiewskiego 91,000 rs. na zakupienie koni i uprzęży do artyleryi kwaterującej w Wilnie. Lekarzów, farmaceutów i weterynarzystów wzywają do służby wojskowej. Stosownie do rozporządzenia ministra wojny Milutyna, lekarzom ofiarują od 60 do 100, farmaceutom od 50 do 80 rubli miesięcznie, a prócz tego zapewne prawo rabowania.

Wczoraj wywieziono z Wilna w głąb Rosyi ob. powiatu Trockiego Ignacego Tańskiego, dziś wyprawiają za granicę z żandarmami doktora Bouviè, francuzkiego poddanego, lecz od wielu lat osiadłego u nas, który porzucając żonę i dzieci musi wyjeżdżać natychmiast.

Ostatnie rozporządzenie Murawiewa z d. 17 (29) lipca, niczem się nie różniące w zasadach od poprzedzających jego ukazów barbarzyńskich, załączam. *) W tej chwili aresztowano obyw. powiatu Wileńskiego Karola Downarowicza, oraz Nowowiejskiego.

Wywiezieni z Wilna 17 lipca 1863 do Syberyi do kopalń lub na zaludnienie:

1) Antoni Styrpejko. 2) Konstanty Skirgajło, szlachta skazana na 6 lat do ciężkich robót na Syberyi. 3) Józef Walicki, (syn profesora uniw. charkow.) szlachcic, skazany na 5 lat do ciężkich robót w kopalniach syberyjskich. 4) Władysław Sypniewski lekarz. 5) Ignacy Trzaskowski lekarz. 6) Józef Łabanowski. 7) Mieczysław Czasznicki lekarz: skazani na 6 lat do ciężkich robót w kopalniach. 8) Antoni Skaczkowski, skazany na 5 lat do cięż. robót. 9) Lucyan Bujko, na 3 lata do cięż. robót. 10) Michał Szlesinger, na 6 lat do cięż. robót. 11) Konstanty Jankowski, szlachcic z Lidz. na wygnanie do Syberyi. 12) Jan Szojpowski, szlachcic na 3 lata do ciężkich robót. 13) Antoni Karwowski szlachcic, na wygnanie do Tomska. 14) Adolf Szymkowski, na 5 lat do ciężkich robót. 15) Mikołaj Bujwid. na wygn. do Tomska. 16) Bolesław Gośniewski, na wygn. do Tobolskiéj gub. 17) Antoni Marcinkiewicz, na wygn. do gub. Tomskiéj. 18) Karol Nowodworski, na wygn. do Tobols. gub. 19) Szymon Sołomin, na wygn. do Tobols. gub. 20 Stanisław Stankiewicz, nu wygn. do Tobols. gub. 21) Mikołaj Bolowicz szlachcic, na wygn. do Archangielskiéj gub. 22) Leon Masło szlachcic, na 8 lat do cięż. robót w twierdzy. 23) Adam Bukowski, syn obyw. pow. poniewierskiego, do syberyj. batalionów. 24) Franciszek Wasilkiewicz, na wygn. do permskiej gub. 25) Edward Wiszniewski, syn nauczyciela gimn. kiejdańskiego, do sybir. batal. w sołd. 26) Emeryk Zdrojewski, szlachcic z Dziśn., na wygn. do Tomskiéj gub. 27) Władysław Zahorski szlachcic, na wygn. do gub. ołoneckiéj. 28) Aleksander Kurzątkowski szlachcic, do amurskich batal. w sołdaty. 29) Julian Kotkowski szlachcic, do sybirs. lin. batal. w sołdaty. 30) Olton Montrymowicz, uczeń z gimn. kiejdańs. do sybirs. batal. 31) Hipolit Milmont szlachcic, do orenburg. batal. w sołdaty. 32) Hipolit Prątnicki (Edward) szlachcic, na wygn. do archang. gub. 33) Kazimierz Poczopowicz szlachcic, na wygn. do ołoneckiéj gub. 34) Julian Szukiewicz szlachcic, do sybir lin. batal. w sołdaty. 35) Adolf Jagmin szlachcic, na wygn. do orenburgs. gubernii. 36) ks. Aleksander Szepietowski, z Lidz. na 12 lat do kopalń. 37) Aleksander Michałowski szlachcic, do sybir. lin. batal. w sołdaty. 38) Konstanty Tołoczko szlachcic, na wygn. do Syberyi. 39) Kasper Zaleski szlachcic, na wygn do Syberyi. 40) Waleryan Łasowski jednodworzec, do kotromskich areszt. rot. 41) Szymon Krupowicz. 42) Aleksander Jeżykowski mieszczanie, do Petrozawodzka na wygn. 43) Ludwik Kozłowski mieszczan, do Jarosławs. areszt rot. 44) Dominik Taranis włościan, do Razańs. areszt. rot. 45) Józef Zubrowski włościan, do Razańskich areszt rot. 46) Antoni Bartoszewicz włościan, do Włodzimierskiéj aresz. rot. 47) Aleksander Guzikiewicz szlachcic, na wygn. do Syberyi. 48) Stefan Kryczyński szlachcic, do sybir. lin. batal. w sołdaty. 49) Konstanty Wichrowski mieszczan, na wygn. do Syberyi. 50) Jan Krasowski. 51) Stanisław Franc, mieszczanie do sybirskich lin. batal. w sołdaty. 52) Stanisław Wysocki, felczer, na wygn. do Syberyi.

Wywiezieni z Wilna 31 lipca na Sybir lub do rot aresztanckich w Orenburgu.

1) ks. Onufry Szredors szlachcic, do ciężkich robót do Tobolska. 2) ks. Adryan Nowicki szlachcic, na wygnanie do Syberyi. 3) Cypryan Piasecki lekarz, do ciężkich robót. 4) Antoni Tunelli, na wygnanie do Tobolska. 5) Cypryan Puszko, na wygnanie do Petrozawodzka. 6) Michał Szemis. 7) Józef Witkowski. 8) Kazimierz Bohdan. 9) Adam Jakubko. 10) Józef Baranowski. 11) Stefan Szałejko. 12) Jan Pulejnas, wszyscy włościanie. 13) Jan Minster jednodworzec, 14) Julian Przybylski mieszczanin: wszyscy do włodzimierskich aresztanckich rot. 15) Benedykt Czeszumski. 16) Teodor Bun. 17) Benedykt Bortajewicz. 18) Maciéj Gryszkienas. 19) Benedykt Baranas, 20) Piotr Jarmuszkiewicz. 21) Mateusz Padziunas. 22) Szymon Pojżewicz. 23) Jerzy Pulcen. 24) Mikołaj Peletis. 25) Michał Kazanowski. 26) Jerzy Łabanowski. 27) Adam Dundis. 28) Władysław Litwonas. 29) Feliks Łapiński. 30) Michał Dragunas, wszyscy włościanie do rot aresztanckich do Raziania. 31) Julian Jansem mieszczanin do rot aresztanckich. 32) Marcyan Mieszkowski szlachcic, do włodzim. aresztanckich rot. 33) Ludwik Pejman mieszczanin, do pskowskich areszt. rot. 34) Jan Wilbik. 35) Józef Twargonas. 36) Józef Zakonis. 37) Antoni Markun. 38) Adam Kapuściński. 39) Seweryn Drzagutis. 40) Antoni Wiszniewski, wszyscy z Grodna. 41) Franciszek Ejbaris. 42) Józef Szymanowski. 43) Salomon Oliński. 44) Jan Romejkis. 45) Jakób Zukowski: wszycy włościanie z Wilna, skazani w sołdaty. 45) Feliks Poczopowicz, (szlachcic z Wilna,) na wygnanie do tobolskiéj guberni. 47) Konstanty Klukowicz, 48) Jan Chojnowski, w sołdaty. 49) Władysław Moniuszko z Grodna, 50) Wiktor Twarkowski, z Grodna, w sołdaty. 51) Adryan Kawłok z Grodna, na wygn, do Syberyi. 52) ks. Onufry Jasiewicz z Kowna, do cięż. robót do Tobols. 53) Edward Lemiszewski szlachcic, z pow. trockiego, do cięż. robót na Syberyą. 54) Józef Wysocki szlachcic, na wygn. do gub. tobols. 55) Michał Butkiewcz, 56) Wacław Butkiewicz szlachcice, z gub. kowieńskiéj na wygn. do kostromskiéj i permskiéj gub. 57) Jan Zmajłowicz szlachcic, 58) Mateusz Adamkiewicz, na wygnanie na Sybir. 59) Bazyli Szebot, w Razańskie areszt. roty. 60) Jan Puten. 61) Antoni Dujnis. 62) Kazimierz Marcinkiewicz. 63) Kazimierz Piotr, Malinowski, na wygnanie do gubernii tobols. 64) Albin Miłaszewicz, na 12 lat do ciężk. robót w Syb. 65) Jan Jarmołowicz, na wygnanie do Syb. 66) Franciszek Jakublewicz, stud. uniw., na wygnanie do Syb. 67) Antoni Brzeziński z żoną i dziećmi, na wygn. do Syb. 68) Władysław Pilecki, stud. uniw., na wygn. do Syberyi. 69) Jan Zakowicz, uczeń szkoły mierniczéj, na wygn. do Syb. 70) Daniel Nowosielski, uczeń 5téjklasy gimn. wil. 71) Zarzycki na wygn. do Syberyi. 72) Jermak włościanin z pod Wilna na wygnanie tylko. na Sybir.

Dalszy ciąg spisu osób wywiezionych z Wilna w czerwcu i lipcu na Sybir lub do orenburgskich rot aresztanckich: (początek tego spisu podałem dawniej).

1. Wincenty Płoński, 2. Adam Gawrylub, 3. Piotr Łapiński, 4. Paweł Łapiński, 5. Jan Michalis, 6. Jan Płoński, włościanie z Królestwa Polsk. do orenburgskich batalionów w sołdaty. 7. Stanisł. Fiedorowicz włość. z pow. rościeńskiego do orenb. batal. 8. Maciej Piotrowski, 9. Feliks Tomaszewicz szlachta do ciężkich robót na Sybir. 10. Adam Cholewiński, 11. Józef Ejwilt, szlachta w sołdaty do orenb. bat. 12. Stanisław Jankowski, szlachcic do ciężkich robót. 13. Julian Jędrzejewski z Król. Pols. na wygn. do Syberyi. 14. Wojciech Wierzbachowski szlachcic z gub. Grodz. do Syberyi na wygn. 15. Bolesław Sidorowicz szlachcic do Syberyi na wygn. 16. Franciszek Pawłowicz, szlach. do cięż. robót na Sybir. 17. Franciszek Sitkowski, 18. Maciej Rudnicki mieszczanie na wygnanie do Syberyi. 19. Wojciech Falendysz mieszczan, 20. Ignacy Staszewski szlachcic, 21. Ksiądz Stanisław Matras, 22. Antoni Wiszniewski szlachcic na wygnanie do Syberyi. 23. Edmund Kuczewski oficer dymis. do ciężkich robót na Sybir. 24. Floryan Sawicki szlachcic na wygnanie do Syberyi. 25. Edward Szydłowski szlachcic do ciężkich robót na Sybir. 26. Jerzy Kuźmicki, 27. Ignacy Nowicki, 28. Józef Serafinowicz szlachta z gub. Grodzińskiej do wołogodzkiego garnizonu batalionu. 29. Wiktor Łazowski szlach. do Syberyi na wygn. 30. Jarosław hr. Kossakowski do ciężkich robót na lat 6.

Wywieziono w kwietniu i maju.

1. Władysław Łapiński szlachcic, 2. Wincenty Borowski, 3. Józef Krasowski włośc. z Łomżyńs. na 6 lat do ciężk. robót. 4. Władysław Roszkowski, 5. Wojciech Roszkowski, 6. Roch Roszkowski, 7. Józef Roszkowski, włościanie z Łomżyńs. na 6 lat do cięż. robót. 8. Andrzej Arciuk włośc. z Wilejs. na 12 lat do kopalń. 9. Aleks. Morgiewicz szlachcic na 6 lat do cięż. robót. 10. Stefan Jankowski szlach., 11. Ksiądz Jan Korzeniowski, z Lidz. na 12 lat do cięż. robót. 12. Ignacy Olszański szlach. na 6 lat do cięż. robót. 13. Szymon Bernatowicz włośc. do Tobolsk. gub. na wyg. 14. Kazimierz Skwarczyński urzęd. z Wilna, na 12 lat do cięż. robót. 15. Kolesiński organista, 16. Ks. Onufry Syrwid, 17. Adam Pawłowicz, 18. Wincenty Gajewski, 19. Aleksander Abakanowicz, 20. Feliks Jacewicz, 21. Rafał Czarnecki, 22. Seweryn Chrzeczonowicz, na 12 lat do cięż. robót do kopalń. Dodać należy, że wszystkich wywiezionych majątki skonfiskowane.

*) Nowy ten ukaz Murawiewa ogłoszony w *Kuryerze Wileńskim* z 4 sierpnia, podaliśmy już wczoraj wraz z naszemi uwagami. P. R. Cz.

Wiedeń 10go sierpnia. *Wiener Ztg* podaje reskrypt cesarski do Siedmiogrodu następującej osnowy:

My Franciszek Józef I z bożéj łaski Cesarz etc. etc.

Jaśnie Wielmożni, Wielebni, Szlachetni etc. etc.

Kochani nam wierni!

Niektórzy z posłów, których na podstawie wydanego przez nas prowizorycznego statutu wyborczego wybrano na sejm reskryptem naszym cesarskim z 21 kwietnia b. r. do Naszego królewskiego wolnego miasta Hermanstądtu zwołany, a 15go lipca otwarty, chociaż przyjęli mandat swych wyborców i przybyli do miasta sejmowego, złożyli dopiero 22go lipca w prezydyum sejmowem oświadczenie, że nie mogą brać udziału w obradach sejmowych.

Przez to nastąpił według postanowień §§ 5 i 13tego wydanego przez nas prowizorycznego statutu sejmowego i regulaminu przypadek, w którym przedsięwziąć należy nowe wybory w kilku okręgach wyborczych, i dla tego prezydyum sejmu w myśl § 13go ustawy regulaminowéj już ukonstytuowanego udało się do Nas, kochani Nam wierni względem zarządzenia tych nowych wyborów.

Licznie i z żywem zajęciem i w tych okręgach wyborczych, które owych mężów wybrały posłami na sejm, idąc za naszym monarszym głosem wzięli udział w czynnościach wyborczych dotychże wyborów powołani, a tem samem okazawszy prawdziwe poznanie wielkiej ważności chwili, dowiedli niezbędnej konieczności załatwienia i uporządkowania na drodze konstytucyjnej zapomocą udziału reprezentantów krajowych w ustawodawstwie wielu nierozwiązanych spraw, dobra lub szkody każdej jednostki dotyczących, jako też przeprowadzenia stosunku prawnego Siedmiogrodu do całej monarchii według postanowień z 20go października 1860 i 26go lutego 1861.

Ale nawet prawie wszystkie reprezentacye, któreśmy naszem cesarskiem prowizoryum z 12 grudnia 1861 w życie wprowadzili, tudzież reprezentacye gmin osobnych, tymczasowym naszym statutem sejmowym do wysłania własnych posłów uprawnionych, które ze swego mniemanego prawnego stanowiska uważały za obowiązek zakwestyonować prawność niniejszego sejmu i przeciw niemu w zasadzie protest założyły, który jednak w każdym szczególnym razie myśmy za nieważny i niebyły ogłaszać musieli; te więc nawet korporacye rozważając i oceniając należycie polityczne i narodowe a zarazem i rzeczywiste krajowe interesa i wymogi teraźniejszych okoliczności, w hołdowniczej wierności i uległości odpowiadając naszemu ces. król. i wielko-książęcemu wezwaniu uważały udział w sejmie obecnie już ukonstytuowanym naszego W. Ks. Siedmiogrodzkiego za patryotyczny poddańczy obowiązek i za nakaz konieczności, a wybrawszy, z małymi wyjątkami, centralne wydziały, do których wybór posłów należy, tem samem ze swej strony z wszelką gotowością przyczyniły się do tego, że sejm przyszedł do skutku.

Z tem większem ubolewaniem i niezadowoleniem dowiedzieliśmy się o ujemnem, rzeczywistych interesów krajowych nie uznającem zachowaniu się wyż wspomnianych mężów, zwłaszcza że zaufanie ich wyborców, którzy ich jako swych zastępców na sejm posyłali, byłoby na to zasługiwało, aby wybrani, skoro polityczne wyobrażenie i osobiste przekonanie w zasadzie nie pozwalały im brać w sejmie udziału, wcale niebyli przyjmowali mandatów, a tem samem, żeby ich wyborcy choćby na czas krótki, tj. do przeprowadzenia nowych wyborów nie byli w sejmie bez zastępców.

Ale ubolewanie to nasze powiększyć się musiało na wiadomość, że niektórzy z owych mężów, co na pochwałę ich chętnie uznajemy — gotowi byli do wypełnienia przyjętego mandatu; a powiększej części tylko w skutek łudzących przedstawień, jakoby mniemanemu zagrożeniu narodowych interesów tylko jednomyślnem wystąpieniem zapobiedz można, do przyłączenia się do owego ujemnego zachowania się nakłonić się dali.

Na wezwanie prezydyum sejmowego zapewne przedsięwzieliście kochani Nam wierni przygotowania do spiesznego przeprowadzenia potrzebnych w kilku okręgach wyborczych nowych wyborów; w razie zaś, gdyby tego dotąd jeszcze nie uczyniono, nakazujemy wam niniejszem bezzwłocznie zająć się tą sprawą.

Zarazem rozkazujemy wam, abyście powołanym na podstawie tymczasowej ustawy sejmowej do udziału w wyborach oświadczyli Nasze uznanie, za to, że z dziecinnem zaufaniem w czystość Naszych, tylko dobro wszystkich Naszych poddanych na celu mających zamiarów, idąc za Naszem wezwaniem, wybrali posłów na sejm W. Ks. Siedmiogrodzkiego przez Nas zwołany; oraz żebyście ich wezwali do tem liczniejszego udziału w nowych wyborach, tem bardziej, że przez to na nowo okażą i stwierdzą swe przy pierwszych wyborach objawione życzenie i zamiar mieć rzeczywiście i faktycznie własnego wyboru na obecnym sejmie zastępców.

Należy zwrócić uwagę ich na wielką ważność i znaczenie spraw, które na tym sejmie przyjdą pod obrady i mają na celu: wyjaśnić zawikłane wewnętrzne stosunki krajowe, uporządkować i uprościć administracyę i wymiar sprawiedliwości; uspokoić różne narodowości i ugruntować stałe stosunki, które się dalej w organizmie rozwijać i kształcić będą; roztrząsać i załatwić różnorodne pytania tyczące się materyalnych interesów i powszechnej pomyślności; a wreszcie wprowadzić w życie stosunek polityczno-prawny kraju do monarchii, a tem samem podpomódz jego materyalnemu rozwojowi przez konieczną i niezbędną pomoc całej monarchii.

Dalej należy im przedstawiać, że sprawa ta dotyka nie tylko dobra ogółu, ale także pomyślności każdej jednostki a szczególniej tej licznej, ponajwiększej części na własną pilność i pracę rąk skazanej klasy; — że ich reprezentacya na sejmie przeważnie w własnym, dobrze zrozumianym tkwi interesie, i że nawet owi mężowie, których przy pierwszych wyborach zaufaniem zaszczycili, jeśliby ich powtórnie wybrali, w nowym tym wyborze uznaćby musieli nie tylko ponownie stwierdzone życzenie i zamiar swych wyborców, aby ich zastępowali na sejmie, ale także, jakto po ich honorze i patryotyzmie spodziewać się można, tem bardziej usłuchają tego powtórnego wezwania, że podstawa prawna wyborców niespoczywa na formalnem prawie, które dawniej obowiązywało, a w skutek wypadków z lat 1848 i 49 i wynikłych ztąd faktycznych stosunków stało się niewykonalnem, jeno na tymczasowym statucie sejmowym, który wydaliśmy w braku innej prawnej i zastosować się dającej podstawy.

Spodziewamy się także po lojalności tych mężów, którzy, chociażby wyborcy nowym ich wyborem dali im poznać swą rzetelną chęć, aby weszli do sejmu jako ich zastępcy, przecież pomimo powtórnego wyboru nie mogliby połączyć obowiązku poselskiego z swem politycznem przekonaniem, że zaraz odmówią nieprzyjęcia mandatu, ażeby wyborców w obec toczących się czynności sejmowych nie zostawić bez zastępców, i nie dawać powodu do przedsiębrania jeszcze raz nowych wyborów połączonych z znacznemi osobistemi ofiarami i trudami dla wielu wyborców.

Prócz tego rozkazujemy wam kochani Nam wierni, abyście ludność naszego miłego Nam kraju Seklerów, pomiędzy którą, jak słyszymy, wichrzące, a nasze życzliwe monarsze zamiary podejrzywające knowania usiłują wzbudzić obawę, jakoby narodowość w ogóle, a w szczególności przez udział w sejmie hermanstackim miała być zagrożoną, w imieniu Naszem cesarskiem, królewskiem i Wielko-książęcem zapewnili, że żadna myśl bardziej nie jest nam tak bardzo obcą, jak myśl uciskania albo dopuszczenia jakiegokolwiek zagrożenia ich narodowości; przeciwnie, że chcemy aby każda narodowość miała równe prawa i równą opiekę, i że w równouprawnieniu wszystkich narodowości, które i w praktycznem życiu staje się prawdą, spoczywa najpewniejsza rękojmia zachowania i zbawiennego rozwoju każdej narodowości i jej języka.

O rezultacie tych nowych wyborów oczekujemy waszego najuniżeńszego sprawozdania i nakazujemy wam zarazem, ażebyście wypadki nowych wyborów i porównawczy przegląd całej liczby osób mających prawo wyboru w każdym okręgu z osobna, jakoteż liczbę tych, którzy w pierwszych wyborach udział mieli, i tych, którzy w tych nowych wyborach udział wezmą, w swym czasie do publicznej podali wiadomości.

Pozostajemy zawsze dla was życzliwi z Naszą ces. król. monarszą łaską.

Dan w Naszej stolicy Wiedniu dnia 30go lipca 1863 etc.

Franciszek Józef m. p.

Franciszek hr. Nadasdy m. p. — Z rozkazu J. C. Mości, *Mikołaj hr. Teleky* m. p.

Presse i *Breslauer Ztg* dotknęły były kosztów łożonych na utrzymanie internowanych; *Presse* utrzymywała, że koszta te objęte już są w ogólnej kwocie 420,000 złr. na policyą państwa w budżecie preliminowaną; *Breslauer Ztg* twierdziła, że rząd austryacki odebrał od Rosyi zaliczkę na utrzymanie internowanych. Z powodu tych wiadomości przez rzeczone dzienniki podanych wystąpiła *Wiener Abendpost* z uwagą, że koszta na internowanie łożone, nie mogą być zawarte w budżecie na rok 1864, ponieważ nie są kosztami 1864, tylko 1863 roku, i dla tego pokrycie ich stanowić tylko może przedmiot szczegółowej później podanej potrzeby. Na r. 1864 nie preliminowano dla tego żadnych kosztów, ponieważ jest nadzieja, że w r. 1864 nie będzie internowanych.

Co do wiadomości podanej przez *Breslauer Ztg*, pisze *W. Abendpost*: W końcu dodajemy uwagę, iż nic o tem nie wiemy, że rząd rosyjski wypłacił zaliczkę na koszt utrzymania internowanych.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że za narnszenie ustawy zabezpieczającej wolność osobistą stawał przed sądem jako oskarżony pewien nadkomisarz policyi wiedeńskiej. Komisarz ten dał rozkaz ajentowi policyjnemu, aby aresztował jakiegoś tam jegomości, który miał odsiadywać areszt osobisty za niewypłacenie wekslu.

Królestwo Polskie.

„W dniu 7 sierpnia ogłoszonym został w Warszawie nowy rozkaz dzienny polskiego naczelnika miasta, noszący numer 20. Brzmi on:

Ustanowiona do rozpatrywania reklamacyi podatkowych Komisya weryfikacyjna, otrzymała polecenie, ażeby stosując się do ducha dekretu z d. 8go kwietnia r. b. przy sprawdzaniu podań kontrybuentów, żądających podwyższenia lub zmniejszenia wyznaczonego na nich podatku ofiary narodowej, uwzględniała stan majątkowy opodatkowanych, i wszelkie reklamacye, które ze względu na majątek opodatkowanego okażą się niewłaści-

---

się może tylko... Ale zrozumiejmy się: waszą rzeczą iść w niebezpieczeństwo, naszą drżeć i modlić się; my was niepowstrzymujemy, zostawcież nam łzy nasze!

Spojrzeli na siebie z niewysłowionym smutkiem oboje i ręce ich drżące uścisnęły się w milczeniu.

— Chodź, rzekła Anna — ja idę pić moją wodę do Saskiego ogrodu. Pochodzimy w cieniu tych starych drzew, które niewiem czy długo spokój taki okrywać będą... ukradniemy życiu ciężkiemu godzinę... a ty mi opowiesz, dodała, jak to tam było wczoraj. Wiem od służącej z ulicy, że pogrzeb był rodzajem manifestacyi, że z niego poszliście na Wolą... Wszak byłeś na Woli? no! mów mi, a wszystko i wszystko. Wielki to i piękny obraz z taką energią po trzydziestoletnim ucisku obudzającego się narodu. I mnie serce bije dumą jakąś! więc żyjemy!

— Tak droga Anno, rzekł Franek poważnie; ja nieodwczoraj czuję, że żyjem. Od pół roku rozbudzało się to życie; napróżno przywykli do snu błagali, by snu nieprzerywać... potęga tego uczucia była silniejsza nad rozumy ich.

Tu Franek opowiedział jej szczegóły pogrzebu jenerałowej Sowińskiej. Anna płakała i zdawała się rosnąć słów jego potęgą.

Franek westchnął, rękę jej podniósł do ust i łza spadła na nią.

— Zgadłam myśl co się w tę łzę przemieniła, cicho rzekła mu Anna. Tak... nam się podobno ze wszystkiem, cośmy niegdyś śnili, pożegnać potrzeba!

— Pożegnać! o, nie! ale wszystko to musimy przynieść do ołtarza ofiar ogólnych, i czekać czy się losom niepodoba wziąść naszej młodości, nadziei, miłości, marzeń, aby z nich usłać drogę zwycięzkiemu wozowi odkupienia. Któż wie? Czuję, Anno droga, że nie należę do siebie; że to, co miałem najdroższego, miłość dla matki i ciebie, rzucić będę musiał, gdy mnie powinność zawoła... gdy mię los na szubienicę męczenników, na rzeź niewiniątek, na katuszę oprawcom lub wygnanie w pustyniach lodowatych skaże. O Anno! jakże drogiemi wydają mi się te chwile odkradzione, lecz ranek, to szczęście, że trzymam dłoń twą w rękach; że patrzę na ciebie, że głos twój słyszę, żeśmy jeszcze razem! Jutro!...

— Jutro... zawsze niepewne mój drogi, odpowiedziała Anna; i ja czuję się Polką... mam męztwo; potrafię zostać wdową wierną wspomnieniom, choć niemiałam męża, i dotrzymać sercem, com raz przyrzekła usty... męczennikowi stokroć należy się więcej. Nielękaj się, ja cię niewstrzymam, łzami nieosłabię... potrafię cierpieć i czekać; a gdy myśl twa przyleci do mnie z daleka, znajdzie zawsze w białej szacie oblubienicę swoją.

Ty wiesz — dodała — jak ja pojmuję życie... wśród nieskończoności żywota chwilę snu, przebudzimy się z niego na tamtym świecie, podamy sobie ręce i poleciemy przed tron Boży, z pyłu ziemi otrzepując skrzydła.

— O tyś czystym duchem! rzekł Franek; ja uwielbiam tę twoją wiarę i pokój. Ale ja niedoszedłem do twej doskonałości.... mnie łzy się kręcą za mojem ziemskiem szczęściem; mnie się zdawało, że i ja mam do niego prawo, prawo do tej kromki chleba ubogich u furty klasztoru.... a tu przyjdzie umrzeć z głodu!

— Franku! ja słaba kobieta pocieszać cię muszę!... wszak to świat przewrócony!... zaśmiała się Anna. Niekosztowaliżeśmy tego, co niewielu w życiu ma ludzi, czystego przywiązania? niejesteśmyż siebie pewni i szczęśliwi w tej chwili?... I myśmy byli w Arkadyi!...

— O! krótko...

— Krótko! długo! sąžto pojęcia, do którychby przywiązywać można wagę?

Lepiejże zużyć te szaty białe do szczętu i podrzeć je na łachmany, czy w nich zstąpić w mogiłę?...

— O! niewymawiaj tego złowrogiego wyrazu!

— Wiesz.... ja dodam: tak, w mogiłę, byle razem!

— Anno, niemówmy o tem!

— Dobrze; myślisz, że potrafimy mówić o wiośnie, fiołku i sercu? Odwróć się, popatrz na te twarze, posłuchaj tych szeptów... nieczujesz że jakby przeddnia burzy? jakby zwiastuna wielkich wypadków nad nami?

Anny oczy pałały, pierś podnosiła się żywo pod białą sukienką; wzięła rękę zadumanego i ścisnęła mocno.

Pochyliła czoło.... na bladej twarzy polały się dwa łez strumienie.

— Anno! na Boga! co to jest?!

— Nic... jam kobieta... Dając ci męstwo, wyczerpałam je... i drżę teraz... Co się z nami stanie? Czy podołamy wielkim obowiązkom? czy naród budzący się jak Piotrowin znajdzie całun swój biały, by się nim okryć, i niezbutwiałe członki by się poruszyć? Nam potrzeba być wielkimi! a my wstajem z trzydziesto.. ze stuletnich kajdan!

Lepiej nieruszać się i umrzeć, niż dźwignąć się, by okazać słabość i rozsypać w proch trupem. Widzisz o co ja się boję.

— Niepotrzebnie się lękasz, rzekł Franek — bo zapał jest ogromny!

— Ale czy ogień ten gorzeć będzie? czy niespłonie tak nagle jak powstał, samą gwałtownością swoją?

— Nie, nie, nie! Jest coś, co dodaje męztwa, co mówi nam po cichu: śmiejcie tylko! Spojrzyj na kraj; Moskwa szuka spisków: z końca w koniec wszyscy bez wyjątku do tego sprzysiężenia należą, oprócz tych, co duszę szatanowi sprzedali. Oni mając wojska, drżą o swoich żołnierzy; mają twierdze, mają kajdany i szubienice, pieniądze i fałsz, którym się tak dobrze posługiwać umieją, a czują się słabymi!

Tu, dzieci instynktem wskazują pochód narodowi, a naród idzie za dziećmi i sprawa się podnosi; tam najmędrsi kruczkotworcy głowy sobie łamią i nic począć nieumieją.... Zwycięstwo nasze jest tylko kwestyą czasu; oni mogą się utrzymać na falach dłużej krócej, ale utonąć muszą.

— Daj Boże, by słowa twe były proroctwem — odpowiedziała Anna — choćbyśmy wszyscy dla prawdy zginąć mieli. Jeśli co życie znośnem czyni, to wiara w coś szlachetniejszego nad mieszenie powszedniego chleba.

Tak rozmawiało dwoje kochanków; wprawdzie romans ich wygląda jak konspiracya, co jest całkiem w kolorycie epoki. Szkoda tylko, że nieprzyplątał się kto trzeci do rozmowy, coby był sprostował ostatnie wyrazy Anny: to *mieszenie powszedniego chleba* nie jest bynajmniej rzeczą zasługującą na lekceważenie; ów *chleb powszedni*, to powinność człowieka i chrześcianina, którą byle spełniać sumiennie, życie nietylko staje się znośnem, ale razem i wzniosłem. Samo spełnienie obowiązku więcej daje wewnętrznego zadowolenia indywiduom, a i ogółowi więcej trwałości i zdrowia przysparza, niż chwilowe porywy i hazardowne stawki, w których można trafić terno, ale i można skapcanieć.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

wemi bezwarunkowo odrzucała. Podając o tem do wiadomości publicznej, naczelnik miasta widzi potrzebę wezwać obywateli żądających podwyższenia lub zmniejszenia podatku, żeby żądania swoje zanosić zechcieli *wyłącznie na ręce poborców, którzy im doręczyli awizacye*, tą bowiem drogą najpewniej i najprędzej rozpatrzone zostaną, gdyż jedynie właściwy poborca dołączyć może do reklamacyi kwit wystawiony na konstrybuenta. Reklamacye inną drogą zanoszone, będą musiały na przyszłość być pozostawiane bez odpowiedzi, dla nie mnożenia korespondencyi i uniknięcia pomyłek.

„W zastósowaniu się do dekretu Rządu Narodowego, zabraniającego opłacać podatki przez Moskwę ustanowione i pobierane, podaje się do publicznej wiadomości, że przyjmowanie wszelkiego udziału w egzekucyi tychże podatków, nie tylko osobom w charakterze urzędowym działającym, lecz nadto pisarzom prywatnym, używanym do rozpisywania paletów egzekucyjnych za wynagrodzeniem dziennem, bezwarunkowo jest zabronione, i że przekraczający ten zakaz oddani zostaną pod sąd Trybunału Rewolucyjnego. Zarazem nadmienia się, iż osoby opłacające podatki moskiewskie, jako samowolnie postępujące wbrew rozporządzeniom Rządu Narodowego i w czasie walki o niepodległość Ojczyzny, jawnie działające na korzyść wroga, imiennie ogłoszone będą, bez względu na jakie bądź pobudki, — a tem samem że prośby zanoszone przez niektóre osoby o pozwolenie opłacenia podatków moskiewskich, z powodu konieczności otrzymania paszportów przez władze moskiewskie wydawanych, pod żadnym pozorem uwzględniane nie będą, osoby zaś niemogące wyjechać z tego powodu, powinny się uważać jako zatrzymane przemocą przez Moskwę, i na wzór tylu cierpiących synów Ojczyzny, znosić prześladowanie, od którego w obecnej chwili nikt się wymawiać nie powinien i którego do czasu nikt z nas uniknąć nie może.

„Przy odbywanych nader często pod najmniejszym pozorem, do niczego doprowadzić nie mogących rewizyach mieszkań obywateli Warszawy, władze wojskowe moskiewskie dopuszczają się oprócz innych nadużyć, zaboru gotowych pieniędzy (szczególniej w listach zastawnych) i innej ruchomej własności. Jakkolwiek w obecnym czasie samowoli wojskowej i gwałtów wszelkiego rodzaju, wymiar sprawiedliwości jest niesłychanie utrudnionym, zwłaszcza w sprawach tego rodzaju, które administracyjne władze moskiewskie uważają za niezwykłe i uniknione następstwo stanu wojennego, pożądanem jest jednakże, aby posiadacze kapitałów, unikając grabieży swojego mienia, zachowywali w kilku miejscach po za obrębem swoich mieszkań dowody nabycia i spisy numerów papierów publicznych, które tym sposobem łatwiej od rabunku ocalone zostaną.

„Obywatele, którym doręczone zostały awizacye podatkowe za Nr. 19,087 i 20,555, dotychczas, pomimo wielokrotnych wezwań, przypadającej na nich sumy nie opłacili,— ostrzega się ich zatem, że jeżeli w przeciągu dni trzech od daty niniejszego ogłoszenia przypadającej należności nie wniosą na ręce właściwych poborców, w następnym rozkazie dziennym, jako uchylający się od podatku Ofiary Narodowej imiennie ogłoszeni zostaną.

„W ostatnich dniach miało miejsce kilka denuncyacyj poborców podatku Ofiary Narodowej. Osoby winne tych denuncyacyj oddane zostały pod sąd Trybunału Rewolucyjnego, którego wyrok natychmiast po zapadnięciu wykonanym zostanie. Zawiadamiając o tem mieszkańców Warszawy, Naczelnik miasta przypomina, że na mocy dekretu z dnia 8go kwietnia r. b. kontrybuenci odpowiedzialni są za bezpieczeństwo poborców, winni zaś denuncyacyi śmiercią ukarani będą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 sierpnia. Patrole krążące po mieście i plantacyach przytrzymują częstokroć przechodniów bez żadnej widocznej lub pozorowej przyczyny. Jeśli zdarzy się, że aresztowany nie jest tutejszym, wtedy zostaje on wysłanym do Ołomuńca lub wydalonym z Austryi; jeśli zaś jest tutejszym, nie minie go uwolnienie, czy ono nastąpi tego samego dnia lub nazajutrz, bo to zawisło od przesłuchania protokólarnie uwięzionego i orzeczenia władzy. Nikomu jednak nie może być przyjemnem zostać ni stąd ni zowąd przytrzymanym, prowadzonym pod strażą, osadzonym w areszcie przez kilka lub kilkanaście godzin lub nawet zmuszonym przepędzić noc na pryczy w lokalu niezbyt schludnym i w obcem towarzystwie, częstokroć o głodzie. — Długo staraliśmy wywiedzieć się, na jakiej nie zasadzie, gdyż nie może być zasady do aresztowania spokojnych ludzi na ulicy, a tem mniej w obec wyraźnej głoski prawa, lecz staraliśmy wywiedzieć się, jakie mogą mieć patrole polecenia od swoich dowódzców, bo przecież nie każdego przytrzymują. Zrazu uważano, że aresztowanymi bywają tacy, co noszą szarą odzież letnią, potem tacy co noszą francuskie czapki, lecz i to nie jest ogólnem prawidłem, bo widzieliśmy prowadzonych pod strażą ludzi w odzieży rozmaitej. Zresztą, jeśli jak utrzymują, odzież ma być powodem aresztowania, toć wypadałoby ogłosić, że niewolno chodzić w takiej albo takiej odzieży, podobnie jak to uczyniono w Warszawie. Dotychczas jednak ogłoszenie wywołujące szarą letnią odzież lub nakrycie głowy pewnej formy, nie zostało wydane. Jeżeli w mieście tak się dzieje, iż można być bez żadnej przyczyny przytrzymanym, uwięzionym i osadzonym w areszcie, cóż dopiero dzieje się po wsiach, miasteczkach, po publicznych drogach! Niemasz jednego dnia, żeby nam nie donoszono o wydarzeniach tego rodzaju; nie zawsze też karta legitymacyjna lub inny jaki dokument ochronić zdoła od aresztowania, bo patrol nie wchodzi w sprawdzanie papierów. Konieczną przeto jest rzeczą, aby mieszkańcy wiedzieli, jakie obowiązują przepisy, których przestrzeganie może być rękojmią bezpiecznego chodzenia po mieście, czy za miastem. Wydalać się za miasto na przechadzkę lub przejażdżkę bardzo jest niebezpieczną rzeczą bez pasportu, karty przejezdnej lub legitymacyjnej, bo wychyliwszy głowę za rogatkę można być aresztowanym, a wtedy gorzej to niż gdy kogo przytrzymają w mieście i do policyjnego aresztu odstawią. Trzeba bowiem odbyć wędrówkę do właściwego urzędu powiatowego, skąd po długich korowodach, po sprawdzeniu tożsamości osoby, zostanie się odstawionym do Krakowa, najczęściej dopiero nazajutrz i tu znów odbywa się protokolarne wysłuchanie i orzeczenie władzy uwalnia więźnia, który się odważył iść lub pojechać do Woli albo na Bielany. Wyglądamy przeto ogłoszenia, jakie pod wszystkiemi temi względami obowiązują przepisy, bo dotychczas nie są one nikomu znane.

— W sobotę 8 t. m. otwartym tu został w byłym pałacu Wielopolskich Zakład kąpieli ziołowo-parowych i czysto-parowych, z zastósowaniem hydropatii, t. j. kuracyi zimną wodą. Skuteczność tych kąpieli w wielu słabościach jest znaną, prócz tego zdrowi znajdą w tym zakładzie zwykłe kąpiele parowe. Przed otworzeniem zakładu, odbył się obrzęd jego poświęcenia przez księdza Szymona ze zgromadzenia OO. Franciszkanów.

— Otrzymujemy następujące doniesienie z okolic Wojniłowa:

Szanowna Redakcyo! Posełam opisanie faktu, który u mnie świeżo się wydarzył, z prośbą, by Szanowna redakcya tenże do publicznej wiadomości podać raczyła, ręcząc za tegoż prawdziwość własnoręcznym moim podpisem:

Dla pozyskania sobie więcej rąk do żniwa, których brak w skutek różnych pokątnych agitacyj w mojej okolicy dotkliwie czuć się daje, zmuszony byłem sprowadzić z dalszych podgórskich okolic robotników, których w urzędzie zameldować zaniedbałem, — to spowodować mogło dotyczący urząd powiatowy w Wojniłowie, że zesłał komisyę, która w asystencyi żandarma i przełożonego gminy miejscowej Perekowskiej odbyła na dniu 4 b. m. rewizyę we wszystkich zabudowaniach dworskich, poszukując w tychże powstańców, których naturalnie znaleść nie mogła, bo ich nie było.

Dnia następnego t. j. 5go b. m. wpada na moje podwórze w Perekosach sześciu żandarmów i zajętych właśnie pracą, owych obcych ludzi kazano chwycić miejscowym włościanom, za uciekającemi strzelano, ujętych bito i okutych do urzędu wojniłowskiego odstawiono, a których całem przewinieniem było, że nie wszyscy z nich byli w karty legitymacyjne zaopatrzeni.

Za odjeżdżającymi z swoją zdobyczą żandarmami pospieszyłem do urzędu, zawiadamiając p. naczelnika tegoż o popełnionym u mnie gwałcie, zapytując go oraz w skutek jakiego urzędowego nakazu żandarmi ten napad wykonali. Pan naczelnik powiatu Wojniłowskiego przyznał, że żandarmi na własną rękę działali bez żadnego urzędowego nakazu, nie umiał mi jednak powiedzieć, skąd drugich trzech żandarmów u mnie się wzięło, gdy w Wojniłowskim tylko trzech się znajduje, odmówił wniesienia protokólarnie natychmiastowej skargi z mojej strony i pociągnięcia żandarmów do tłumaczenia, odsełając mnie z całem mojem zażaleniem do Namiestnictwa. Z taką odprawą wracałem z urzędu do domu, blisko którego napadnięty zostałem na gościńcu z Wojniłowa do Zurawna prowadzącym nocną porą przez chłopstwo uzbrojone w drągi, które robiąc obławę na nieznajomych podróżnych, w braku tychże rzuciło się na ekonoma i dworskich ludzi znajdujących się na podworzu folwarku przy gościńcu położonego i do Tomaszowic należącego i tychże pobito.

Ten powtórzony w jednym dniu napad podany w tej chwili został do wiadomości urzędu powiatowego Wojniłowskiego. Jak sobie urząd ten w tym wypadku postąpi, niezaniedbam donieść, tyle w tej chwili powiedzieć mogę, że odgrażanie i wzburzenie między chłopstwem jest ogromne i może sprowadzić jeszcze smutniejsze następstwa, jeżeli urząd nie użyje większej energii i nie ukarze surowo gwałcicieli spokoju publicznego tak w pierwszym jak i w drugim wypadku.

Perekosy dnia 6go sierpnia 1863.

Damazy Kunaszowski.
Właściciel Perekos i części Tomaszowic.

— Dnia 10go sierpnia podniosła się temperatura + 13,°6, do + 26,°4, barometr opadał, o godzinie 2giej popołudniu stał na 331,‴11 o godzinie 10tej wieczór na 330,‴47, o 6tej rano 11go sierpnia na 330,‴22; wiatr zachodni słaby, dzień pogodny, tylko po południu chmury i deszcz, w nocy z 10go na 11ty błyskawica na północy; rana 11go sierpnia o godzinie 6tej doszła temperatura powietrza do + 14,°7 R.

— Jutro we środę dnia 12go sierpnia, Ś. Klary panny.

SPRAWOZDANIE SĄDOWE.

Rozprawa ostateczna w procesie pp. Franciszka Mikulskiego i Franciszka Seiferta o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z § 65 k. k. przez zarzucone oskarżonym wydrukowanie świstka p. t. „Głos wołającego na puszczy“, tudzież p. Józefa Czecha o przestępstwo ustawy drukowej z § 33, odbyła się nareszcie po trzechkrotnem poprzednio odraczaniu, w sobotę d. 8 b. m., jednakże zgodnie z wnioskiem prokuratoryi, przy drzwiach zamkniętych. Nie mogąc zatem w myśl ustawy podać sprawozdania z owej rozprawy, ograniczamy się tylko na przytoczeniu treści zapadłego wyroku. Mocą jego p. Franciszek Mikulski zarządzca drukarni Czecha uznanym został za winnego zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 65 k. k. i skazanym na 6 miesięcy ciężkiego więzienia (tj. w kajdanach prócz innych obostrzeń); p. Franciszek Seifert uwolniony od zarzutu zbrodni z § 65 k. k. dla braku dostatecznych dowodów. Wreszcie p. Józef Czech księgarz i drukarz uznanym został za winnego przestępstwa z § 33 u. d. i skazanym na grzywny w kwocie 50 złr. Nadto w ślad §u 36 u. d. zabronionem zostało dalsze rozpowszechnienie świstku p. t. „Głos wołającego na puszczy.“ Skazani zgłosili przeciw wyrokowi natychmiast rekurs, a zastępca prokuratoryi p. Krynicki zastrzegł sobie prawo zgłoszenia takowego w zakresie 24 godzin, a to mianowicie względnie ustępu dotyczącego się wyroku p. Seiferta. Oskarżonych bronił nader gruntownie i znamienicie adwokat Dr Kański. Dochodzenie karne przeciw pp. Mikulskiemu i Seifertowi wszczęło na podstawie denuncyacyi do Dyrekcyi policyi ze strony Migaczewskiego, wówczas pomocnika przy prasie drukarskiej, a obecnie umieszczonego przy kolei galicyjskiej Karola Ludwika w Tarnowie.

M. B.

Gospodartwo, przemysł i handel.

Kraków 11 sierpnia. Bardzo mały zwykle teraz bywa przywóz zboża z Królestwa, gdyż zbiory zatrudniają wszystkie wolne ręce. Targi zbożowe na granicy zeszły przeto do nic nie znaczących, a ceny obecne na drobne partye nie mają żadnego wpływu na stan targów. Dotychczas nie zawierają jeszcze producenci umów o nowe dostawy, jak to zwykle bywa podczas zbiorów, a doniesienia o nieurodzajach w Węgrzech wstrzymują bardziej producentów z Kongresówki niż z Galicyi od sprzedaży. Zbiory wszędzie bardzo piękne, lecz mimo tego szlachta liczy na wysokie ceny. Na targu dzisiejszym w Krakowie był ruch wielki na żyto. W ciągu kilku dni sprzedano tu 5 do 6 tysięcy worków żyta do Górnego Szląska, lecz ofiarowania przewyższają jeszcze żądania, dla tego ceny dziś spadły o 40 do 50 centów na korcu. Z początku targu płacono jeszcze złr. 5. 50 do 5. 75; później jednak nie chciano dawać za nowe ziarno jak 5. 20. W pszenicy ani popyt ani ofiarowanie. Małe ilości płacone po cenach zeszłotargowych. Jęczmień i owies wciąż poszukiwane, i tak dawne jak i nowe ziarno trzyma się cen notowanych.

Wrocław 9 sierpnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	83·85	81	75·78
Pszenica żółta	81·82	80	74·78
Żyto	53·55	52	50·51
Jęczmień	40·42	39	36·38
Owies	32·34	31	29·30
Groch	50·52	48	44·46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	224	216	204

Gdańsk 8go sierpnia. Z wyjątkiem dwóch dni mieliśmy w upłynionym tygodniu najpiękniejszą pogodę. Zbiory żyta ukończone, pszenicy są na dokończeniu z zupełnem zadowolnieniem rolników tak pod względem obfitości jak i gatunku.

Targi angielskie są w zupełnej stagnacyi z widoczną ku zniżeniu dążnością w obec dojrzewających zbiorów. Wczesne próby pszenicy wystawione na giełdzie, były drobne w ziarnie i nosiły ślady przyspieszonej dojrzałości. Dowozy tak krajowe jak i z zagranicy nie są znaczne: jednak potrzebom konsumcyi zupełnie odpowiedne.

We Francyi zbiory już sprzątnięte, a wypadek całego kraju przecięciowo dobry średni, wpłynął na osłabienie cen i obfitsze zaopatrzenie targów.

W Holandyi, Belgii i na wszystkich portowych placach morza Baltyckiego, pod wpływem wiadomości z Anglii handel był nieczynny, a na naszej giełdzie jeszcze nie uspokojonej po tylu wstrzymanych wypłatach, nie było żadnej do interesów ochoty. Zniżeniem nawet ceny, tranzakcye z wielką trudnością dawały się zawiązywać. W ciągu tygodnia możemy notować zniżenie na pszenicy 15 guld., na życie 10, a na rzepaku 20 do 24 guld. Spław na Wiśle dla braku wody wstrzymany.

Po 1 sierpnia znajdowało się w spichrzach Gdańskich pszenicy łaszt. 15,150, żyta 3,100 ł., grochu 1,310, a zatem w lipcu zasoby spichrzowe gdańskie zniżyły się na pszenicy 970 łaszt., życie 2,130 łaszt., grochu 910 ł., co przy słabym odbycie na miesiąc lipiec jest rzeczą zupełnie wyjątkową.

W ostatnim tygodniu sprzedano na giełdzie: pszenicy łasztów 380, żyta 250 ł., jęczmienia 10 łaszt., owsa 11 łasstów.

Płacono za łaszt wagi holl.					gul. prus.		korz. pol.		korz. warsz. złp. gr.			
Pszenicy	od 126	do 130	od 460	do 485	237	245	35	15	37	13		
„	13½	„ 133	„ 495	„ 512½	248	250	38	6	39	16		
Żyto	„ 120	„ 12[illegible]	„ 306	„ 324	226	238	25	13	26	28		

Przebyło Toruń pszenicy łasztów 602, żyta 122, grochu 71, belek sosnowych i okrąglaków 2,780, dębowych 59.

Woda 1' 7" pod zero, opada.

Kursa zamian: Londyn 6·20¾. — Amsterdam 141¾.

Aleksander Makowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 10 sierpnia wieczór. Sądzą tutaj, że propozycye austryackie będą zmierzały do tego, aby ścieśnić Radę szczuplejszą, przypuścić delegowanych z głosem doradczym i oprzeć związek celny na podstawie zgromadzenia związkowego.

Frankfurt 10 sierpnia. Dzisiejsza *L' Europe* zamieszcza następujące udzielone sobie wiadomości: Król Pruski w liście do Cesarza Austryackiego z Gastein z d. 4go b. m. wyłuszczył powody, dla których wzbrania się przybyć na kongres panujących do Frankfurtu. Powtóre, zamieszcza *L' Europe* rozbiór okólnika p. Bismarka z dnia 6go b. m., w którym obawy króla wypowiedziane są pod formą odmowy przyjazdu. Bismark dowodzi niewłaściwości zjazdu panujących i proponuje bezzwłoczne zwołanie konferencyi ministrów spraw zagranicznych państw niemieckich, aby wypracować projekt, któryby następnie przedłożono na zebraniu się panujących. Okólnik Bismarka kończy się tą uwagą, że lęka się on, aby usiłowanie Austryi względem bezpośredniego przyprowadzenia do skutku większej jedności Niemiec, nie naruszyło tej jedności, jaka już dziś istnieje.

Stutgard 10 sierpnia. Królewicz zastąpi miejsce króla na zjeździe monarchów w Frankfurcie. Cesarz JMć udając się do Frankfurtu odwiedzi króla.

O wspomnianych przez nas wczoraj potyczkach w Lubelskiem, Mazowieckiem i Podlaskiem mamy dzisiaj kilka bliższych szczegółów, chociaż niezupełnie dokładnych, a nadto doniesienie o nowej utarczce stoczonej 8 t. m. pod samą Warszawą i wieść o pomyślnej walce nad Bugiem w okolicy Dubienki, oraz wiadomości o wzroście sił polskich w Lubelskiem i Kaliskiem.

W Lubelskiem w okolicy Janowa i Kraśnika rozpoczęły się potyczki już 4go t. m. W dniu tym, pułkownik Miednikow idący na czele 5 rot piechoty, 2 dział artyleryi kozackiej i 150 jeżdźców starł się pod wsią Chruśliną między Urzędowem a Józefowem, z dwoma hufcami polskiemi Krysińskiego i Wierzbickiego, którym to ostatnim dowodzi Wagner, oboma zaś dowodził Krysiński. Walka zaszła w otwartem polu, a Polacy tak silnie uderzyli na oddział moskiewski, iż tenże zmieszany począł się cofać, który to odwrót zmienił się w ucieczkę i Polacy ścigali Moskali aż ku Janowu. Na drugi dzień 5go t. m. było mniejsze starcie bliżej Janowa pod Polichną, a na trzeci 6go t. m. Moskale wystąpili z znacznemi siłami, gdyż prócz pułkownika Miednikowa nadciągnęła załoga moskiewska z Krasnegostawu, oddział z Lublina i pospieszył także słynny z rozbojów pułkownik Emanow z Tomaszowa. Lecz i ze strony polskiej znaczne siły wystąpiły; albowiem dowodzący naczelnie w Lubelskiem i Podlaskiem pułkownik Kruk ściągnął pod Janów sześć hufców, jak wspomnieliśmy wczoraj wymieniając te hufce. Lecz o rezultacie tej ważnej walki 6go t. m. niemamy dotąd wiadomości, tylko korespondent z nad granicy Lubelskiego donosi nam, iż w Hucie Krzeszowskiej słyszano 6go t. m. silny ogień działowy, a z nad granicy zupełnie ustąpili Moskale. — O potyczce tej nad Bugiem pod **Dubienką** taka tylko jest wieść niedokładna i **niepewna**, iż oddział majora Rudzkiego odniósł tam zwycięztwo. W ogóle w Lubelskiem wzrosły siły wojenne polskie, podniósł się także silniej duch powstania, a prócz tych sześciu oddziałów, które walczyły w okolicy Janowa i prócz hufca Rudzkiego, który ścierał się nad Bugiem, jest jeszcze kilka innych hufców, a mianowicie oddział Eminowicza, który przeszedł z Sandomirskiego i połączył się z nowym świeżo uformowanym wewnątrz Lubelskiego oddziałem Ćwieka (pseudonim).

Mniej są **pomyślne** szczegóły o drobnych utarczkach wspomnianych przez nas wczoraj a stoczonych w Mazowieckiem 5 i 7go t. m. pod Tarczynem i Grodziskiem, które podaje powyżej korespondent nasz z Warszawy. W tych dwóch miejscach bić się miał z Moskalami oddział Grabowskiego, który dawniej pomyślnie działał ponad Pilicą i odniósł był wraz z oddziałem trzecim warszawskim zwycięztwo pod Studzianną. Niepomyślności te zresztą niewielkie, powetował śmiałym atakiem oddział pułkowników Caliera i Raczkowskiego, który rozbił pod samą Warszawą na drodze bitej z **Raszyna** do rogatki Jerozolimskiej, szwadron ułanów moskiewskich prowadzący jeńców. — W Kaliskiem Taczanowski i inni pod nim dowodzący znaczne zorganizowali siły i podsunęli się blisko Kalisza, jak utrzymują doniesienia moskiewskie.

W Krakowskiem z kilku stron ruchome kolumny moskiewskie ciągną przeciwko oddziałowi Chmielińskiego, nie wiedząc jednak dobrze gdzie się ten hufiec znajduje.— W Płockiem, gdzie Moskale w lipcu znacznemi działali siłami, mianowicie w Pułtuskim i Ostrołęckim powiatach przeciw oddziałom Wawra, Jasińskiego i Trąbczyńskiego, oddziały te chociaż znaczne poniosły straty i ogromnie były strudzone pochodami, odpoczęły już, zorganizowały się i w czynne napowrót weszły działanie.

Z Litwy korespondent nasz z Wilna maluje w powyższym liście obraz tam ucisku moskiewskiego; jakkolwiek niepodaje on wiadomości z tamecznego pola walki, jednak nieustał tam bój bynajmniej; lecz gdy toczy się wśród lasów i bagien, z trudnością dochodzą o nim wiadomości do Wilna; gdy przeciwnie łatwo otrzymujemy doniesienia z pola ucisku moskiewskiego, którym jest kraj otwarty i miasta.

Jeszcze nie odeszła z Wiednia depesza w odpowiedzi na notę rosyjską z d. 13 lipca. Jak mniema *Presse*, oczekują w Wiedniu odpowiedzi poprzednio z Paryża, która wczoraj lub też dzisiaj nadejść miała. Zdaniem tego dziennika, Austrya i Anglia ponowią żądanie konferencyi ośmiu państw; depesza francuska zalecać będzie gorąco sześć punktów, ale z powodów zapatrywania się Francyi na charakter kongresu wiedeńskiego, Francya nie będzie wyraźnie domagać się wniesienia sprawy polskiej na radę państw kongresowych, lubo uzna konferencyę jako pożądaną. Żądanie zawieszenia broni ma być opuszczonem.

Do zjazdu frankfurckiego wielkie odbywają się przygotowania. Cesarz JMć ma wyjechać z Wiednia już 13go b. m., gdyż po drodze wstąpi do Stutgardu dla widzenia się z królem Wirtemberskim. Dotychczas, jak upewnia *General Correspondenz*, nie otrzymano w Wiedniu ani jednej odpowiedzi odmownej na zaproszenie cesarskie, wielu zaś panujących niemieckich oświadczyło się z przyjęciem zaproszenia. Co się tyczy Prus, gabinet Bismarka nie odmówił wprost, lecz tylko stawia różnorodne trudności, z których się okazuje obawa, aby Prusy nie zostały odosobnione w Rzeszy niemieckiej. Król Pruski powołał królewicza do Gastein telegrafem i tenże wyjechał tam jeszcze w sobotę. Ministeryalna *Nordd. allg. Ztg* przypisuje tej podróży królewicza wielkie znaczenie polityczne, nie mówi jednak, jakiego ono będzie rodzaju. Nie można zatem wiedzieć, czy zachodzi jaki związek między tem zawezwaniem królewicza a zjazdem panujących niemieckich w Frankfurcie; wątpić zaś można, aby wpływ królewicza miał wyrugować teraźniejszy gabinet. *Berl. allg. Ztg* mówi, że pobyt królewicza w Gastein będzie bardzo krótki, a Bismark wróci do Berlina niebawem, gdyż król ma w d. 14 b. m. wyjechać do Baden-Baden. Zdaje się jednak, że był on jeszcze przy królu podczas pobytu królewicza. *Presse* zamieszcza telegram z Berlina donoszący, że król Pruski nie przybędzie do Frankfurtu i że odpowiedź gabinetu berlińskiego umotywowaną tem będzie, iż plany Austryi pokryte są tajemnicą.

W Wiedniu utrzymuje się mniemanie, że N. Pan przystał na przyjęcie tronu meksykańskiego przez Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana. Oczywiście, że niemogłaby podobna propozycya być uczynioną w Meksyku, a tem mniej ogłoszoną bez zapewnienia się poprzednio, czy będzie przyjętą ze strony najbliżej interesowanej. Zaprzeczono jednak półurzędownie doniesieniu zagranicznych dzienników niemieckich, aby Austrya zamierzała zbroić z tego powodu flotyllę.

Potwierdziło się dzisiaj nasze nieśmiało wyrażone wczoraj mniemanie, iż już po odmowie Anglii i po radzie ministeryalnej w St. Cloud, musiała nastąpić nowa zmiana w ogólnej sytuacyi. Wczoraj opieraliśmy to nasze mniemanie na wyrazach *Patrie*, iż po *nowych komunikacyach uczynionych przez Anglię Francyi*, wypracowane będą oddzielne noty, lecz zawierające identyczne ustępy, oraz na szybkiem wysłaniu tych not do Petersburga. Dziś postawa półurzędowej prasy francuskiej i w ogóle dziennikarstwa francuskiego umacnia nas w naszych wnioskach; dziś nie ma już mowy o zajęciu przez rząd francuski stanowiska wyczekującego, nie ma już przymileń do Rosyi lub chęci działania odrębnie; przeciwnie jest większy niż kiedykolwiek nacisk położony na łączność działania trzech mocarstw, a poparty wysłaniem not i zwierzeniami o identyczności niektórych w nich zawartych paragrafów, jest ogólne potępienie noty ks. Gorczakowa do bar. Budberga; a jeżeli dzienniki mniej sprzyjające sprawie polskiej podnoszą w niej grzeczność tonu i utrzymują sofistycznie, iż kwestya obrażonej godności Francyi jest przez tę notę usuniętą, to wszystkie, nie wyjąwszy *France*, zgadzają się na to, iż żadnych nie robi ona rzeczywistych ustępstw, iż nie zmienia całkiem położenia kwestyi polskiej, ani też konfliktu europejskiego. Słowem zdaje się, iż przy samym końcu rząd francuski opuścił chwilowo zajęte stanowisko, z którego chciał dać do mniemania, iż może albo z Rosyą się porozumieć, albo sam przeciw niej działać i że niejakie zbliżenie nastąpiło między trzema mocarstwami. Czy zaś Anglia zbliżyła się do Francyi, czy Francya do Anglii i Austryi, to dopiero w przyszłości się okaże. W każdym razie nie mniemamy być w błędzie przypuszczając, iż przyszło znowu pomimo, i po odmowie Anglii podpisania noty identycznej, do nieco ściślejszego porozumienia się trzech mocarstw, a że w skutku tego, nowo wysłane przez nie noty do Petersburga bardziej stanowcze zawierają żądania i energiczniej zredagowane są jak doniosły niektóre dzienniki i wiadomości. Być nawet może, jak to zdaje się insynuować artykuł *Pays*, iż fałszywie twierdzono, że warunki konferencyi i zawieszenia broni usuniętemi zostały w ostatnich notach. Co się zaś tyczy odmowy Anglii w przystąpieniu do noty identycznej, podaje nasz korespondent francuski ▢ ciekawe szczegóły w liście, który jutro dopiero podać możemy.

Pays w artykule widocznie natchnionym przez ministerstwo spraw zagranicznych potwierdza nasze rozumowanie, mówiąc: „nic nie ma zmienionego, a nowa depesza ks. Gorczakowa nie mogła jak to mniemano, ani oziębić ani zerwać porozumienia między Francyą i Anglią. Sytuacya więc pozostaje ta sama, tak względem Rosyi, jak między trzema mocarstwami złączonemi z sobą celem, do którego zdążają temi samemi co pierwej postanowieniami (résolutions). Najlepszym tego dowodem wysłanie już not do Petersburga z konkluzyami zupełnie identycznemi“.

Patrie w artykule p. Dréolle raz jeszcze w ostrych wyrazach ocenia notę ks. Gorczakowa do barona Budberga i kończy pytając się, czy tą razą Rosya nie postawiła Francyi *ultimatum?* Dziennik ten twierdzi, iż niebawem odejdzie osobnym kuryerem odpowiedź p. Drouyn de Lhuys na tę nową depeszę rosyjską. — W innym artykule *Patrie* odpycha z godnością zarzuty czynione dziennikarstwu francuzkiemu przez ks. Gorczakowa i wyznaje, iż ono zawsze broniło i nadal bronić będzie sprawy polskiej.

Constitutionnel zbija także pogłoski o nieporozumieniu między trzema mocarstwami.

France w artykule „Nowa depesza rosyjska“, stara się wmówić w innych i w siebie, iż ta depesza usuwa kwestyę obrażonej godności, jednak wyznaje — co nie jest bardzo loicznem — iż nic ona nie ustępuje co do samej kwestyi i nie zapełnia przepaści, która dzieli Rosyę od Europy. Czyż więc *France* i rząd Napoleona III dotkniętym być może w swej godności tylko formą, nigdy treścią? Dalej dziennik ten mówiąc o nocie okólnej ks. Gorczakowa z powodu uwięzienia Arcybiskupa Felińskiego, potępia postępowanie w tej sprawie rządu rosyjskiego i wykazuje nicość argumentacyi ks. Gorczakowa. Dziś już tak *Patrie* jak *France* wiążą stanowczo zjazd frankfurcki z ogólną sytuacyą europejską i wspominają o pogłoskach, wedle których książeta niemieccy zebrani w Frankfurcie nietylko o niemieckich sprawach radzić będą. *Constitutionnel* zaś utrzymując, iż nie może być zamiarem Austryi zerwać pakt federalny z 1815 r., przewiduje, iż w tych granicach zamiar Austryi powiedzie się.

Baron Talleyrand opuścil Berlin za urlopem.

Indépendance belge donosi, iż deputacya złożona z pięciu członków, opuściła Meksyk w celu przedstawienia zapadłej uchwały arcyksięciu Maksymilianowi. Rząd francuski ofiarował fregatę dla przewiezienia tej deputacyi. Nareszcie Cesarz Napoleon i Cesarzowa przesłali powinszowania Arcyksięciu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”

Wiedeń 11 sierpnia wieczór. *Wiener Abendpost* donosi: Cesarz Jmć odjeżdża do Frankfurtu 13go, a przed przybyciem tam odwiedzi na krótko króla Wirtemberskiego w Stuttgardzie. Bilans półroczny Towarzystwa kredytu ruchomego wykazuje czystego zysku 2.065,000 złr.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 11 Sierpnia.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	393	387
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	89¾	88¾
Srebro nowe . . . . złr.	111½	110½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 17	9 3
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 —	8 88
Dukaty holenderskie ważne . „	5 38	5 30
„ austryackie . . . . . „	5 38	5 30
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76 25	75 50
„ „ „ stare „ „	80 25	79 50
Obligacye indemn. z kuponami „	75 50	74 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203	201
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 50	81 50
Listy zast. polskie bez kup. zlp.	98 75	98 —

Wiedeń 11 Sierpnia (tel.)

	złr. cent.
5% Metaliki	76 60
5% Pożyczka narodowa	82 35
Akcye banku narodowego wied.	795 —
„ banku kredytowego . .	191 90
Srebro	111 —
Londyn, 10 funt szterl.	112 45
Dukat pojedynczy	5 34

Wiedeń 10 Sierpnia.

Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	72 80	72 60
5% Pożyczka narodowa	82 30	82 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 70	76 50
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 25	76 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 75	74 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 50	75 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 90	87 70
4% Tow. kred. galicyjskie . . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	158 —	157 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 50	96 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 60	101 30
Bilety rentowe Como	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	135 10	134 90
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 25	20 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	796 —	795 —
„ zakładu kredytowego . .	191 30	191 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	450 —	447 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1716	1715
„ „ rządowéj	192 —	191 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	148 —	147 50
„ „ Pardubickiéj	128 —	127 50
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	246 —
„ „ Galicyjskiéj	201 25	200 75

Kursa zagran. (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	95 30	95 10
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 40	95 20
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	84 20	84 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	4	112 50	112 40
Paryż 100 franków . . .	4	44 55	44 45

Waluty:

Cesarskie korony	15 40	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 36	5 34
„ „ obrączkowe . .	5 36	5 34
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	8 97	8 96
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 50	9 40
Luidory	9 15	9 10
Suwereny angielskie	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 22	9 17
Srebro	111 25	111 —
„ kupony	111 50	111 —
Talary związkowe	1 67½	1 66½
Pruskie bilety bankowe	1 68½	1 68

Lwów 8 Sierpnia.

Dukat holenderski	5 32½	5 26½
„ austryacki	5 36	5 29½
Półimperyał rosyjski	9 21	9 8¼
Rubel rosyjski	1 76½	1 74½
Talar pruski	1 68	1 66½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 75	75 13
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 53	78 88
Obligi indemn. bez kuponu . .	74 38	73 75
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 20	81 45
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	202 50	200 75

Warszawa 8 Sierpnia.

Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	81 8	—
kupon . . . . „	—	1 42⅔
Listy zastawne III okresu . rubli	14 80½	14 77½
kupon	—	— 7⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 10 Sierpnia.

Banknoty austr. w mon. nowéj .	89⅚	—
Polskie bilety bankowe	92 7/12	—
„ Listy zastawne	91¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 8 Sierpnia.

Renta 3%	67 45

Londyn 8 Sierpnia.

Konsole	93 —

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 8 do 11 Sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ignacy Szypowski ob. z Warszawy. Władysław Dąbski wł. dóbr z Wojnicza. Kornel Chwalibóg wł. dóbr z Grojca.

Wyjechali: Gustaw Fox ob. do Gumnisk. Roman Facy Dr. Med. do Przemyśla. J. K. Radziejowski ob. do Lwowa.

HOTEL POD RÓŻĄ. Robert Łuniewski adwok. z Kielc. Jan Kępiński wł. dóbr ze Szczurowy. Adolf Hirsch kupiec z Przemyśla.

Wyjechali: M. Bobrownicka ob. do Staromieścia. Lorenz Hanus dyr. szkół do Hamburga. Jan Breyner urz. do Wiednia. Konstanty Józefowicz urzędn. do Szczawnicy. Marceli Berent budown. z żoną do Krynicy.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera.*
Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*